POMORSKIE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZENIOWE S.A.

GRYF

ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU

ul. Franciszkańska 7
tel./fax (0-10) 47-088
tel. (0-10) 47-626

- **Biuro Terenowe w Cieszanowie ul. Kościuszki 4, tel. 104**
- **Biuro Terenowe w Jarosławiu ul. 3 Maja 40, tel. (0-194) 57-36**
- **Biuro Terenowe w Przeworsku ul. Piłsudskiego 2, tel. (83) 56-09**

BIURA TURYSTYCZNE
współpracujące z naszym oddziałem:
„ORBIS" S.A. — PTTK — „Gromada" — „Unitour" — WPT „San" — „Albatros" — „Polonez" — PZMot — „Juventur-Travel" — Trek — „Globtour"

Składki OC komunikacyjnego na rok 1994

poj. silnika	składka
do 900 ccm	600 000
901-1250 ccm	900 000
1251-1500 ccm	1400 000
pow. 1500 ccm	2000 000

Zniżki za bezszkodową jazdę
po roku — 10%
po 2 latach — 20%
po 3 latach — 30%
po 4 latach — 40%
po 6 latach — 50%
po 10 latach — 60%

Respektujemy zniżki nabyte w innych zakładach ubezpieczeń
Udzielamy następujących binifikat:
— za wierność 10%
— za jednorazową wpłatę skł. 10%
— za wpłatę skł. do 31.12.93 10%
— za wpłatę skł. do 15.01.94 5%
— za sprawny ABS 5%

KAŻDE UBEZPIECZENIE REASEKUROWANE JEST W ZNANYCH NA ŚWIECIE FIRMACH UBEZPIECZENIOWYCH I REASEKURACYJNYCH

Chcąc podjąć decyzję o wyborze firmy ubezpieczeniowej na rok 1994, musisz do 30.11.93 r. dokonać wypowiedzenia umowy ubezpieczenia w zakresie ubezpieczeń obowiązkowych (OC, budynki i prowadz. gosp. rolnego).

ZAPAMIĘTAJ
Wypowiadając umowę wybierasz sam

GW-526/10

Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskiem, Rzeszowskiem i Tarnobrzeskiem.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!

POGRANICZE

TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW

ROK III NR 46 (129)
16 LISTOPADA 1993 r.
NR INDEKSU 371920 CENA 3000 zł

Kto kupi generała?

Zdjęty trzy lata temu z cokołu posąg generała Karola Świerczewskiego, przysypany żwirem leży w ustronnym miejscu, czekając na odmianę losu. A takową mu szykowano za sprawą FSO, która zamierza w krasiczyńskim parku utworzyć aleję ludzi zasłużonych. Władze Przemyśla miały zamiar, prawdopodobnie nieodpłatnie, przekazać generała pomysłodawcy. Tymczasem radny Władysław Trojanowski wystąpił z wnioskiem o sprzedaż posągu, by w ten sposób wspomóc „szkołę życia" przy ul. Kopernika. Czy fabryka zechce kupić generała?

W numerze m.in.:

- *Mniej czy więcej punktów sprzedaży alkoholu w Przemyślu?*
- *Ostatni odcinek opowieści krasnoarmiejca*
- *Rozmowa z wójtem gminy Tryńcza*
- *Dyskryminacja niepełnosprawnych?*
- *Z lamusa wspomnień*
- *Jak Ewa straciła cnotę*
- *Przeklęty, grzeszny seks...*
- *Głośne myślenie M.A. Jaworskiego*
- *Powyborczy remanent*

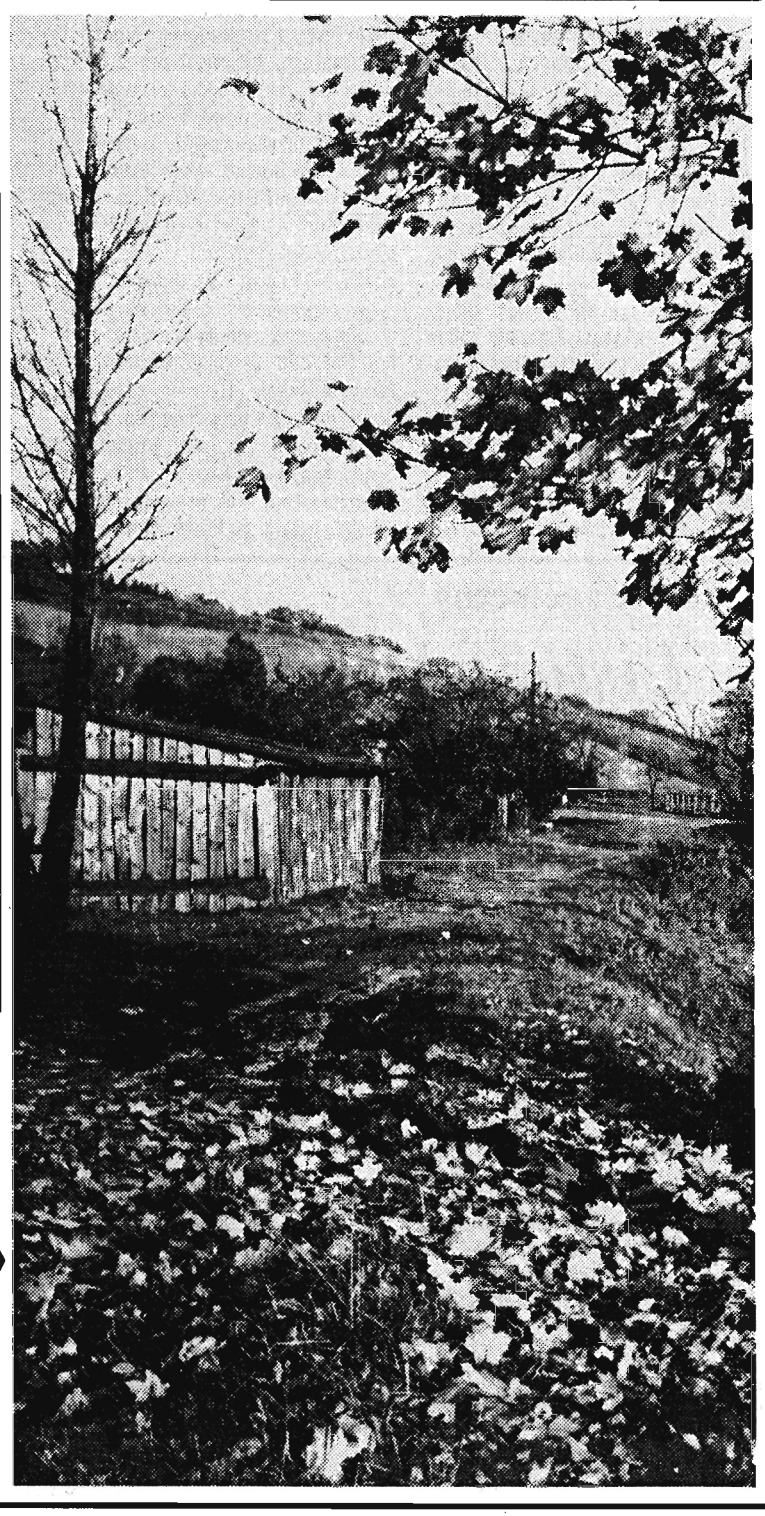

Jesień

Fot. Jan LEŚNIEWSKI

Gość w dom...

Nie wiadomo dokładnie ile osób w Przemyskiem „żyje z Ruskich", czyli zarabia na przybyszach ze Wschodu, głównie z Ukrainy oraz byłych republik radzieckich. Tłoczne bazary świadczą o tym, że niemało. Ale bazary to nie wszystko.

Pani MARIA (która zgodziła się na rozmowę pod warunkiem zachowania anonimowości) dziękuje Bogu, że granica ze Wschodem jest obecnie otwarta. Owo otwarcie pozwala jej dorabiać do skromnej (840 tysięcy złotych) renty.

Mówi, że interes rozkręcił się dość przypadkowo. Kiedyś, robiąc grzeczność swojej znajomej, przenocowała u siebie kilkoro Ukraińców. Później zaczęli do jej domu pukać inni, objuczeni tobołami, podróżni. Z czasem jej mieszkanie (dwa pokoje z kuchnią) zamieniło się w coś w rodzaju noclegowni. Oczywiście nieoficjalnej, bo nie figuruje ona w żadnych rejestrach, nie reklamuje się nigdzie, formalnie nie istnieje.

„Każdemu przecież wolno przenocować w swoim własnym mieszkaniu kogo się tylko chce, no nie?" — mówi pani Maria, ale łatwo wyczuć w jej głosie szczyptę obawy. A nuż przyczepi się do niej jakiś urząd. Trzeba być ostrożnym, licho nie śpi.

Nigdy nie miała kłopotów z klientami. Nikt nie próbował okraść czy zdemolować jej mieszkania. Zresztą większość gości to, na ogół, starzy znajomi, systematycznie korzystający z tej właśnie noclegowni, albo też ludzie przez nich rekomendowani. *„Gość w dom, Bóg w dom... a gospodarze po kątach"* — mówi uwspółcześnione nieco przysłowie. Pani Maria rzeczywiście odstępuje gościom pokoje, a sama zadowala się kuchnią. Ale to się opłaca, nie robi tego za „Bóg zapłać".

Przybysze ze Wschodu zazwyczaj nie mają zbyt wygórowanych wymagań. Materacyk z wojskowego demobilu i wyleniały koc, na ogół w zupełności ich satysfakcjonują. Zresztą za dwie dychy od łebka nie można oczekiwać zbyt wiele. Kto dysponuje nadmiarem pieniędzy, może iść do hotelu. Czasami, zamiast złotówek, goście proponują zapłatę w towarze. Bywa to nawet korzystniejsze. Jednej zasady gospodyni trzyma się jednak konsekwentnie — żadnego pijaństwa czy handlowania gorzałą. W tym lokalu obowiązuje prohibicja.

Słodki sen, umęczonych bazarowym handlem podróżnych ze Wschodu, przynosi profity również i innym mieszkańcom Przemyśla czy Jarosławia. Różny jest jednak — nazwijmy to — standard noclegowych usług.

Przykład z Przemyśla: Kto zna adres, ten bez trudu przenocuje (?) w gościnnym mieszkaniu (co prawda przypominającym bardziej oborę) pewnego przemyślanina, który ma taki zwyczaj, że prawie nigdy nie trzeźwieje. Przez tę melinę przewalają się przygodni podróżni, opłacając gościnę wyłącznie wódką, konsumowaną zresztą natychmiast przez gospodarza. Sąsiedzi często dzwonią na policję, bo drzwi tego „hotelu" nigdy się nie zamykają, a odgłosy biesiadowania często zakłócają ciszę nocną. Ciekawe na jak długo wystarczy gospodarzowi zdrowia i wytrzymałości, by w ten sposób potwierdzać tradycyjną polską gościnność.

Pani Maria z dezaprobatą komentuje poczynania „konkurencji". U niej takie ekscesy są nie do pomyślenia. Martwi się tylko jednym — jak na Ukrainie przeprowadzą reformę monetarną i zrównają ceny z naszymi, to jej interes upadnie. A wtedy będzie musiała szukać innego sposobu, by dorobić do skromnej renty.

ZS

PRACA DLA OPERATYWNYCH!

Jeśli chcesz zostać wyłącznym przedstawicielem firmy „ELEKTROMIS''

(największa sieć hurtowni w Polsce)

na terenie swojego miasta czy gminy oraz dystrybutorem tygodnika „MILIARDER''

— przyjdź na spotkanie informacyjne, które odbędzie się 18 listopada o ogodz. 15.30 w Przemyślu, ul. Waygarta 8 (redakcja „Pogranicza'')

K-36

PAGÓREK

Andrzej! Do domu...

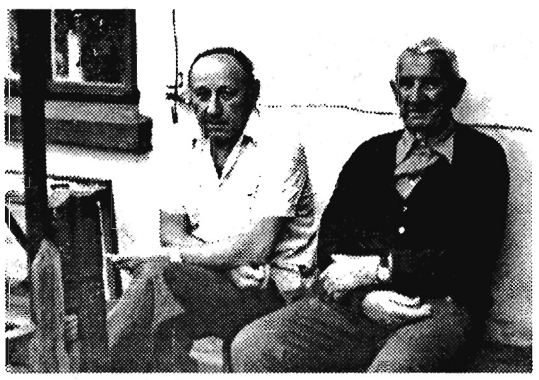

Zdzisław Wątrobski i Tadeusz Berbeś.

Pagórek — dzielnica Przemyśla na Zasaniu, w czworoboku ulic: Borelowskiego, Rogozińskiego, Koźmiana, Focha. Nazwa pochodzi od wzniesienia, aktualnie objętego częściowo pracami prowadzonymi w związku z budową podziemnego przejścia dla pieszych. Charakteryzuje się parterową zabudową (wyjątek — 2-piętrowa kamienica p. Lesikiewicza, właściciela warsztatu ślusarskiego), wśród zieleni. Niestety, Pagórek na pewno podzieli los innych dzielnic, takich jak np. Kmiecie. Dzielnie się jednak jeszcze trzyma ul. Koźmiana, choć wielka płyta atakuje.

Pagórek, znany m.in. ze szkoły „Aja'' (skąd pochodzi ta nazwa?), targowicy, wysypiska śmieci, składu drewna, ze spławianych Sanem tratw. Szczególnie zaś znany z mieszkańców, których nie sposób wszystkich wymienić, np. Demkowie, Wiechowie, ks. Górzyński, dr Słaby, dr Świątnicki, Wąsik, Szczurko (jazda motocyklem po tzw. ścianie śmierci) i inni.

Ciekawe są życiorysy tych ludzi. Lecz jakże wszystkie przedstawić? Dla przykładu spróbuję jeden...

Wraz z p. Zdzisławem Wątrobskim odwiedziłem najstarszego mieszkańca Pagórka — p. TADEUSZA BERBESIA z ul. Lenartowicza. Ma lat 92. Odpoczywał właśnie przed własnym domem, który kupił w 1937 r. od profesora Lica. W obejściu panował porządek, kwitły róże. Dominowała duża cynkowa wanna...

Pan Berbeś to wierny kibic i działacz „Czuwaju'', najstarszy z żyjących pracowników przemyskiej poczty. W 1918 r. był legionistą. II wojnę światową, jako żołnierz, zakończył w Stanisławowie, następnie — pieszo — ze Lwowa wrócił do Przemyśla. Na poczcie pracował od 1925 do 1965 r. jako listonosz. Miasto wielokrotnie przeszedł wszerz i wzdłuż.

— Pamiętam z lat szkolnych, jak kąpiąc się w Sanie od strony Garbarzy, często słyszałem donośny głos kobiecy: „Andrzej! Do domu...''. Potem dowiedziałem się, że to pani Wiechowa...

— Co sądzi pan o aktualnym poziomie piłki nożnej?

— Przed wojną grali lepiej. Teraz trenują codziennie, są zmęczeni i nie strzelają z dalszej odległości.

— Pana stan psychiczny i fizyczny jest wspaniały! Czemu to przypisać?

— W 1958 r. byłem w sanatorium w Krynicy i posłuchałem wtedy rady lekarza: „Przestanie pan palić (a paliłem 40 papierosów dziennie) i pić, będzie pan długo żył''. I miał rację. Ponadto dużo chodzę, pracuję w ogródku...

— A co z kobietami?

— E, panie (śmiech), to zależy od organizmu — skwitował pytanie.

Memu pożegnaniu z p. Berbesiem towarzyszył warkot wiatraczka wystruganego przez niego w latach czterdziestych.

JAN HOŁÓWKA
(zdj. autora)

PS. Ośmielam się prosić mieszkańców starych dzielnic Przemyśla o nadsyłanie wspomnień i zdjęć (gwarantuję zwrot) na adres: Obywatelski Komitet Zwalczania Raka — Oddział w Przemyślu, ul. Kopernika 21 (tel. 69-81).

Fragment ul. Lenartowicza.

od 21.06

Co wybrać ?

- Płacić podatki, czy inwestować i rozwijać swoją firmę

leasing rozwiąże ten problem

EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY

Z sesji Rady Miejskiej w Przemyślu

O pięć mniej, ale i tak sporo

Głównym punktem obrad XI posiedzenia Rady Miejskiej w Przemyślu było ustalenie liczby punktów sprzedaży alkoholu na terenie miasta oraz zatwierdzenie Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Temat ten zdjęto z wrześniowej sesji, bowiem nie był konsultowany z radami osiedlowymi. Tym razem, w trybie pilnym, komisja samorządowa zasięgnęła opinii lokalnych społeczności. Spośród 16 działających na terenie Przemyśla, odpowiedzi udzieliło 8. Większość uznała liczbę punktów sprzedaży alkoholu powyżej 4,5 proc. za wystarczającą, jedynie trzy domagały się ich zwiększenia. Rada Osiedla „Stare Miasto'' postulowała utworzenie całodobowego sklepu sprzedaży alkoholu, RO „Łukasińskiego'' wnioskowała o punkt na osiedlu wojskowym, zaś RO „Rogozińskiego'' widziała konieczność uruchomienia trzech takich punktów.

W imieniu Klubu Samorządowego radna **Stanisława Iwaszkiewicz** wniosła zastrzeżenia do programu przedłożonego przez Zarząd Miasta, uważając, że 10 dodatkowych punktów w zupełności wystarczy (w programie mówiono o 15 dodatkowych wobec 14 dotychczas istniejących). Apelowała także o przypatrzenie się sąsiedztwu, w jakim te punkty funkcjonują, przytaczając przykład Małego Ryneczku, gdzie obok miejsca straceń i dwóch szkół sprzedaje się alkohol, nierzadko natychmiast wypijany!

Działacze ruchów trzeźwościowych **Andrzej Chomiak** i **p. Kaciuba** zwracali uwagę na społeczne koszty wzrostu alkoholizmu. Obecnie przypada już 11 litrów czystego spirytusu na głowę statystycznego Polaka. To zatrważające! Ile za tym kryje się tragedii rodzinnych!!! Wykształciła się moda na picie piwa wśród młodzieży, a nawet dzieci, które piją na równi z dorosłymi, uzależniając się od małego. Dziewczyny dorównują w piciu swym rówieśnikom. W poradni odwykowej coraz częściej spotkać można kobiety. Te fakty przemawiają za tym, by nie ułatwiać dostępu do alkoholu poprzez zwiększanie liczby punktów go sprzedających. W podobnym tonie utrzymane były wystąpienia **Adama Gawlika** z Klubu Obrońców Przemyśla. Natomiast **przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 12** zwrócił uwagę na to, że 80 proc. spraw trafiających do kolegium, gdzie jest ławnikiem, ma podłoże alkoholowe! Mecenas **Andrzej Matusiewicz** stwierdził, że w ostatnim roku nastąpił 3-krotny wzrost przestępczości wśród nieletnich. *„Miejmy na względzie zagrożenie społeczne! Liberalizm wódczany doprowadzi do dalszej degradacji moralnej narodu''* — stwierdził.

Ostatecznie radni 17 głosami przyjęli przedłożony przez Zarząd Miasta program profilaktyki, zaś 16 głosami opowiedzieli się za zwiększeniem punktów sprzedaży do 25, tak jak proponował Klub Samorządowy.

Dzieci szczególnej troski — czyjej, jakiej?

Przygnębienie rysowało się na twarzach radnych, gdy słuchali wystąpienia przedstawicielki komitetu rodzicielskiego z tzw. „czerwonej cegiełki'', czyli Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Marii Grzegorzewskiej. Placówka ta, gromadząca *„dzieci gorszego Boga''* — autystyczne, z porażeniem mózgowym, z zespołem Downa itp. pracuje w katastrofalnych warunkach lokalowych.

Do pracy z takimi dziećmi potrzeba klas małych, kilkuosobowych. Tymczasem tu, przy Kopernika, w klasach przebywa po dwadzieścioro dzieci z różnym upośledzeniem umysłowym. Jak do nich dorzeć, skoro każdy przypadek powinien być traktowany indywidualnie? A dzieci tych ciągle przybywa, nie tylko zresztą z samego Przemyśla, lecz także z okolicznych gmin.

By poprawić nieco warunki lokalowe rodzice proponują przenieść z parteru budynku szkolnego znajdujące się tam przedszkole do nie wykorzystywanego żłobka po przeciwnej stronie ulicy. Z propozycją taką wystąpili do władz miejskich, lecz te uznały rzecz za niemożliwą. Tak przynajmniej wynikało z relacji **p. Pawłowicz** ze spotkania z **prezydentem Napolskim.** *„A przecież są to dzieci specjalnej troski! Tylko czyjej i jakiej?* — pytała z nieskrywaną goryczą w głosie zdesperowana babcia autystycznej Karolinki. *„Jeśli nie przemawia do państwa argument ludzki, to może przemówi ekonomiczny: taniej jest pomóc szkole niż utrzymywać zakłady zamknięte pełne takich nieszczęsnych dzieci!''*

Okazało się, że przed sesją delegacja spotkała się zarówno z komisją zdrowia, jak i z komisją oświaty Rady Miejskiej. Obie komisje są przychylne inicjatywie, jednak rzecz się rozbija o pieniądze na kapitalny remont żłobka przy ul. Kopernika. Na razie szkoła może skorzystać z dwóch pomieszczeń w tym budynku. Przedszkola wyprowadzić nie ma dokąd. Jest ono w tej dzielnicy, obrastającej w nowe bloki, bezwzględnie potrzebne. Przewodnicząca komisji oświaty przyobiecała spotkania w gronie wszystkich zainteresowanych, bo szkołę tę ma w swojej pieczy kuratorium. Miasto może ją tylko wspomagać. I nieprawdą jest, że tego nie czyni. *„Daliśmy kontener w.c., kolorowy telewizor, pewną sumę dolarów od honorowego obywatela p. Müllera z Austrii''* — wyjaśnił prezydent Napolski.

Szkoła wymaga nieustannego wsparcia. I takowe znajduje. Bez zbytnich ceregieli Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej oraz „Pomona'' przekazały za darmo 6 ton węgla. „Astra'' dała środki czystości, „Płyty'' — płyty na tablice...

Radny Władysław Trojanowski wystąpił z wnioskiem do zarządu miasta, aby sprzedać posąg generała Świerczewskiego i uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyć na pomoc „czerwonej cegiełce''. Prowadzący obrady **Leszek Zając** zganił ten pomysł jako niepoważny, jednak rada 12 głosami „za'', przy 9 przeciwnych i 7 wstrzymujących się — zatwierdziła go do realizacji. Kto zatem kupi generała?

Radny Matusiewicz zaapelował natomiast o doraźną pomoc: *„Dzisiejszą dietę, a będzie tego około dwóch milionów złotych, przekażmy na zakup zabawek dla tych dzieci''.*

Paniom delegatkom zrobiło się lżej na sercu.

ALICJA BOGUSŁAWSKA

Edward Zapotoczny

Listopad

gdy wiatr zwija obłok liści
w jesienny rdzawy bandaż
w cmentarzach deszcz wydzwania
modlitwy na wieńców kurantach

goreją świece na grobach
w alejach krzyże nad miastem
na kolcach sedum w dywanach
srebrzą się pióra chryzantem

na ustach aniołów w marmurze
czarnej kantaty gra wosk
złotem opada i stygnie
w struny zerwanych już trosk

z popiołów ziemi ta krepa
gdzie liter rozpływa się sól
nienawiść i miłość w szelestach
gdy w kamień zamknięty jest ból

w szarfy w szelest wieczorów
różaniec płynie w powązki
i pochyliły świerki głowy
nad krzyną złamanej gałązki

Denver
28. 10. 1988

fot. ARCHIWUM

Gdyby pan prezydent...

Są w naszym państwie pewne zadania, rozwiązanie których przekracza możliwości intelektualne rodzimych urzędników. W Przemyślu takim nierozwiązywalnym zadaniem jest umieszczenie kilku dużych tablic, na których można by nalepiać afisze informujące o imprezach kulturalnych. Sprawa bardzo prosta, a jednak...

W czasie kampanii wyborczej miasto wręcz zasypano różnego rodzaju tablicami ogłoszeniowymi – wiszącymi na ogrodzeniach i stojącymi, pojedynczymi i w grupach. Liczyliśmy na to, że kilka z nich pozostanie na miejscu, ale nadzieje okazały się płonne.

Tymczasem centrum Przemyśla „ozdobiono'' dziwacznymi ławkami, których oparcia stanowią białe tablice. Pomysłodawca liczył, że miejsce to wypełnią płatne reklamy. Dziś białe płyty straszą brudem i resztkami haseł wyborczych Unii Polityki Realnej. Nikomu nie przychodzi do głowy, aby tu właśnie nalepiać afisze. Nawet za darmo.

Dla animatorów kultury pozostaje około 10 słupów ogłoszeniowych, kilka oszklonych gablot, ogrodzenia remontowanych budynków i placów budów. Nie każdy jednak ma ochotę czytać to, co ktoś przykleił na parkanie. Pozostają jeszcze ściany kamienic, ale ryzyko jest duże, gdyż właściciel może żądać odszkodowania.

Gdyby pan prezydent Przemyśla częściej chodził na imprezy kulturalne, to wiedziałby np. że Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej bardzo często organizuje pouczające wystawy. Czyni to także Państwowa Galeria Sztuki Współczesnej, która inicjuje również spotkania z ludźmi pióra. Spektakle teatralne i wiele innych form rozrywkowych są domeną Centrum Kulturalnego, a „Niedźwiadek'' słynie na całą Polskę ze spotkań z jazzem i wielu wspaniałych koncertów. Nie mówiąc już o starym Towarzystwie Muzycznym, które przy wsparciu Rady Miejskiej i Urzędu Wojewódzkiego stanowi ostoję dla miłośników muzyki poważnej, szczególnie w czasie jesiennych prezentacji, mających już dziesięcioletnią tradycję.

Gdyby pan prezydent częściej chodził na imprezy, to nabrałby przekonania, że wymagają one należytego rozreklamowania. I nie chodzi tu wcale o wpływy ze sprzedaży biletów, gdyż ogromna większość imprez organizowana jest bezpłatnie. Chodzi tylko o to, że mieszkańcy Przemyśla i okolic mają prawo do informacji o tym, co dotyczy ich sfery duchowej.

Druk afiszów pochłania niemałe kwoty. Umieszczane na okrąglakach czy parkanach są natychmiast zaklejane przez różnorodne reklamy. Pieniądz i wysiłek organizatorów imprez idzie w błoto, a tym samym idą w błoto pieniądze podatników, gdyż większość imprez uzyskuje dotacje.

O tych sprawach pisaliśmy już kilkakrotnie. Pozostają jednak nadal aktualne. Kiedy wreszcie przestaną?

RB

Fot. J. MAKARA

FOR-BI NIE TYLKO GIEŁDĄ STOI

Utarła się już prawie obiegowa opinia, kojarząca NIEZALEŻNIE FORUM PRYWATNEGO BIZNESU jedynie z cokwartalnymi edycjami odbywającej się w Jarosławiu **Wielkiej Giełdy Galicyjskiej.** To oczywiście bardzo ważna cykliczna impreza promocyjno-handlowa, zajmująca poczesne miejsce w planach pracy forum, ale na tym nie kończy się jego działalność. Ważniejszą rolę, zdaniem działaczy, odgrywa bowiem codzienna, czasami żmudna „praca organiczna'' w zakresie rozwoju małego i średniego biznesu. Istotny wkład wnoszą tu **centra wspierania biznesu,** z których najstarsze w Jarosławiu liczy już kilka miesięcy, a kolejne z inicjatywy FOR-BI powołano w Sanoku i Stalowej Woli. Prowadzą one ożywioną działalność szkoleniową we współpracy z Rzeszowską Szkołą Menedżerów, która – dysponując wysokiej klasy fachowcami – zapewnia wykładowców z dziedziny księgowości, podatków czy marketingu.

Działacze forum utrzymują stałe robocze kontakty z organizacjami gospodarczymi Ukrainy, a także naszym resortem ds. promocji przedsiębiorczości. Aktywną działalność na rzecz rozwoju Euroregionu Karpackiego i współpracy transgranicznej dostrzeżono także poza granicami kraju. Na odbytym niedawno w Budapeszcie spotkaniu władz euroregionu – jarosławskie FORUM wyróżniono medalem „WORLD HABITAT DAY'', nadanym przez ministra spraw zagranicznych Węgier.

For-Bi roztacza także pieczę nad **Giełdą Hurtową** przy ulicy Okrzei w Jarosławiu, gdzie na stałe rozlokowało się ok. 120 hurtowni branży spożywczej, chemii gospodarczej, artykułów gospodarstwa domowego, odzieżowej itp. Wydzielono również 20 stoisk na hurtowy handel owocami i warzywami od bezpośrednich producentów.

Wiele uwagi poświęca forum działalności charytatywnej na rzecz domów dziecka (przekazano ostatnio bieliznę i odzież wartości ponad 6 mln złotych) oraz współpracy ze szkołami. Nic zatem dziwnego, że minister edukacji uhonorował je odznaką „Za zasługi dla oświaty''.

A powracając do wspomnianych w tytule giełd galicyjskich – w przygotowaniu jest już trzynasta edycja (2-4 grudnia). Znając operatywność i zaangażowanie działaczy forum, można być pewnym, że nie zabraknie na niej promocyjnych szlagierów, jakimi np. na wrześniowej giełdzie były nowości Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie oraz bliżej nie znane na przemyskim rynku świetne piwo z browaru w Warce.

Wiesław WAREJKO

Biznes na emerytach

Rzadko kto pamięta teraz o emerytach i rencistach. Stąd też ze łzami w oczach będą oni myśleć co najmniej przez rok o dyrektorze Miejskiego Zakładu Komunikacji Miejskiej w Przemyślu, który ich dowartościował.

Postanowił mianowicie, aby z okazji Święta Zmarłych zrównać ich z pracującą częścią społeczeństwa i w związku z tym pozwolić im płacić tyle samo za bilety autobusowe, na uruchomionych dodatkowo liniach „cmentarnych''.

Takiego biznesu nie wymyślono w Rzeszowie, pozostawiając na wszystkich liniach bilety ulgowe. Ktoś tam widocznie doszedł do przekonania, że skoro drogie są znicze i kwiaty, skoro w portfelach coraz mniej pieniędzy, to ludzie sterani życiem powinni być traktowani z minimum zrozumienia.

Do włodarzy przemyskiego MZK kieruję biblijną przestrogę, że „pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi...''. Bądźmy zatem wyrozumiali dla tych najuboższych.

ZEZ

– Kiedy mówię, że b i a ł e jest c z a r n e, to znaczy, że białe jest be!...

Rys. E. KMIECIK

Byłem „krasnoarmiejcem'' (5)

Kolegę, którego zaatakował, w nogę, skorpion – udało się uratować dzięki szybkiej pomocy i surowicy, którą mu wstrzyknięto w jednostce; skończyło się na strachu i bólu.

Podczas następnych miesięcy służby przeżyłem kilka pustynnych poligonów i udręki bardzo intensywnego szkolenia, w czasie którego nie wolno było robić żadnych notatek. Okazało się niebawem, że – ze względów strategicznych – nasza jednostka co pewien czas musi zmieniać miejsce postoju. Tym razem przeniesiono nas na granicę z Iranem.

Tam właśnie dotarł do mnie list od matki ze Lwowa. Napisała mi, że podjęła decyzję wyjazdu z dziećmi do Polski, gdzie mieszkała nasza rodzina. Krewniakom powodziło się dobrze, gdyż mieli popłatne zawody. Dowiedziałem się także, że wysłała list do ministra obrony w Moskwie z prośbą o zwolnienie mnie ze służby wojskowej i zezwolenie na wyjazd do Polski. Sprawa jest na najlepszej drodze i niedługo otrzymam odpowiednią decyzję. Gdy się o tym dowiedziało dowództwo jednostki – zaczęło mnie zniechęcać, a zarazem roztaczać przede mną świetlaną przyszłość oficera Armii Czerwonej. Miałem bowiem szansę, po roku nienagannej służby, na skierowanie do szkoły oficerskiej. Natomiast moi koledzy z kompanii zachowywali neutralne stanowisko: ani nie radzili jechać, ani nie odradzali.

*Pewnego razu znalazłem się w towarzystwie jednego pułkownika, jak się okazało – Żyda. Mówił on bardzo dobrze po polsku, a przed wojną mieszkał w Krakowie. W czasie rozmowy w cztery oczy powiedział mi: **„Nie bądź głupi, jedź''.** Posłuchałem go i zdecydowałem się jechać do Polski. Jeszcze kilka razy wzywano mnie do dowództwa i zniechęcano w różny sposób. Nie zmieniło to jednak mego postanowienia.*

Wreszcie pewnego dnia otrzymałem pismo z Ministerstwa Obrony, że mam być zwolniony i w ciągu trzydziestu dni potem będę musiał przekroczyć granicę. Z pismem udałem się do księgowości wojskowej, tam wypłacono mi żołd, a także zaopatrzono w pieniądze na bilety i na wyżywienie w podróży. Dostałem nowy mundur, nową kurtkę, buty, nawet czapkę.

Zapakowałem walizeczkę i – w drogę. Zastanawiałem się jak dostać się do Mościsk. Przestudiowałem mapę i okazało się, że najlepiej dojechać do portu w Krasnowodsku. Tak też zrobiłem. Na miejscu dowiedziałem się, że statek do Baku odpływa dopiero za trzy dni. Oczekiwanie urozmaicałem sobie kąpielą w morzu na ustronnej plaży. Poznałem tam starszego pana, który miał wędki. Przez trzy dni łapaliśmy „byczki'' i spożywaliśmy razem posiłki. Nie chciałem tracić pieniędzy na hotel i noce spędzałem na nadbrzeżu, na ławce. Mój znajomy wędkarz opowiedział mi, że z tego portu odpłynął z wojskiem polskim do Iranu generał Anders.

Wreszcie znalazłem się na statku. Miał on trzy klasy. Ja – oczywiście – znalazłem się w najgorszej, niedaleko dna. Były tam ławki „tramwajowe'', na których można było wypoczywać. W najwyższej klasie był salon i restauracja, gdzie spędzali czas najbogatsi pasażerowie. Chodziłem po pokładach, obserwowałem morze i liczyłem dni, które dzielą mnie od celu podróży. Dotarliśmy wreszcie do Baku. Schodziłem po trapie na chwiejnych nogach, bynajmniej nie z powodu choroby morskiej. Wywołało to ostrą reakcję bosmana, który z marynarzami odstawił mnie do komendantury wojskowej. Tam wypytano mnie o wszystko i postraszono odesłaniem z powrotem do jednostki. Kiedy jednak pokazałem rozkaz wyjazdu poradzono mi, abym schował pagony do kieszeni i udawał cywila, wtedy nikt mnie nie będzie zaczepiał. Schowałem czapkę i pagony młodszego sierżanta do walizeczki i wsiadłem do pociągu, który zmierzał do Kijowa. Stamtąd pojechałem do Lwowa, w którym znalazłem się po około 20 godzinach. Tam zdjąłem mundur i przebrałem się w cywilne ubranie.

Po niecałym miesiącu od wyjazdu z jednostki, znalazłem się w Przemyślu, gdzie była już matka i rodzeństwo. Tu mieszkam nieprzerwanie od 1957 roku.

Pozostały tylko wspomnienia „krasnoarmiejca'' – Jerzego Iwanowa, spisane pewnego jesiennego wieczoru 1993 r.

Notował R. BORYSŁAWSKI

„Nasze myślenie musi wybiegać poza kadencję”

POGRANICZE rozmawia:

z WŁADYSŁAWEM RACHWAŁEM — wójtem gminy Tryńcza

— Pańska gmina zalicza się do średnich pod względem liczby mieszkańców, sołectw i zajmowanej powierzchni.

— Podobną liczbę sołectw mają jeszcze trzy gminy w województwie: Pawłosiów, Zarzecze i Żurawica, z tym jednak, że ta ostatnia przewyższa nas liczbą mieszkańców, którzy gospodarują na 7060 ha.

— I na tym kończą się chyba wszelkie analogie do pozostałych gmin w województwie?

— Nie stanowimy żadnego wyjątku, choć posiadamy własną specyfikę.

— Na czym ona polega?

— Chociażby na rozdrobnieniu gospodarstw, których średnia powierzchnia wynosi około 2,2 ha. Stąd powszechna niemal dwuzawodowość mieszkańców, z których wielu pracuje w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gniewczynie, zatrudniających ponad 1000 pracowników.

— Usytuowanie tych zakładów na terenie gminy nie pozostaje chyba bez wpływu na jej kondycję ekonomiczną?

Oczywiście, ZNTK są największym zakładem i głównym dobroczyńcą gminy, stanowią bowiem podstawowe źródło naszych dochodów. Pod względem wysokości nakładów w przeliczeniu na jednego mieszkańca gmina nasza należy do czołówki w skali województwa.

— Na co głównie kierujecie owe nakłady?

— Na inwestycje. Z ponad trzynastomiliardowego budżetu, 35 proc. przeznaczyliśmy w roku bieżącym właśnie na inwestycje. Prowadzimy rozbudowę dwóch szkół podstawowych, w trakcie budowy znajduje się stacja uzdatniania wody, nowoczesny ośrodek zdrowia o powierzchni około 1000 m kw., czysta ekologicznie kotłownia olejowo-gazowa, do której podłączone będą: Urząd Gminy, Bank Spółdzielczy, Szkoła Podstawowa, Dom Nauczyciela, remiza OSP wraz z Domem Wiejskim. Ponadto budujemy sieć ciepłowniczą według najnowszej technologii szwedzkiej (rury — 30 lat gwarancji!). Dbamy przy tym o właściwe tempo, np. od pomysłu budowy kotłowni do rozpoczęcia inwestycji upłynęło zaledwie pół roku!

— Jak sobie radzicie z tak rozległym frontem inwestycyjnym?

— Wszystko zależy od ludzi i... pieniędzy — oczywiście. Wykonawstwo powierzamy firmom sprawdzonym, a pieniędzmi staramy się gospodarować jak najoszczędniej. W roku bieżącym na inwestycje przeznaczymy około 5,5 mld złotych, z czego na drogi 1,5 mld, tyle samo na oświatę (na którą od początku kadencji wydatkowano około 3 mld złotych). Na wszystko jednak nie wystarcza, stąd też gmina przy realizacji kotłowni liczy na pomoc ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Zakończyliśmy gazyfikację i budowę wodociągów w części gminy. Na dokończenie czeka druga część, roboty rozpoczniemy na wiosnę przyszłego roku.

— Będzie to więc niezwykle pracowita kadencja Rady Gminy.

— Tak, ale nasze myślenie winno wybiegać poza kadencję, dlatego już dziś rozważamy możliwości dokończenia w następnych latach rozpoczętych obecnie inwestycji oraz budowy m.in. kanalizacji i oczyszczalni ścieków dla ośrodka zdrowia, na co potrzeba — bagatela — około 10 mld złotych. W następnej kadencji wejdzie też do realizacji sieć rozdzielcza wodociągów dla Jagiełły, Gorzyc oraz Gniewczyny Łańcuckiej i Trynieckiej. Nie zapomnimy też o kulturze, w tym o bibliotekach, których mamy w gminie 4 plus 3 punkty filialne. Na ich działalność przeznaczamy co roku po kilkadziesiąt mln złotych.

— Czy zatem można powiedzieć, że wójt gminy Tryńcza może spać spokojnie?

— Tylko ludzie zadufani lub bez wyobraźni śpią spokojnie. W gminie jest wiele problemów trudnych do rozwiązania. Ot, choćby bezrobocie. Mamy 700 bezrobotnych, a przy pracach interwencyjnych mogliśmy zatrudnić zaledwie 15, co jest liczbą wręcz symboliczną. Na zatrudnienie większej ilości brakło funduszy z Rejonowego Urzędu Pracy. Ponadto wiele jest luk w samym ustawodawstwie oraz statusie prawnym wójta. Musi on podejmować wiele decyzji przy małym zakresie uprawnień władczych. Jak pogodzić jedno z drugim?

— Czyli ukłon w stronę ustawodawcy?

— Tak, gdyż obecnie istnieją tendencje do zwiększania zadań przy malejących środkach finansowych. Nowelizacji wymaga tzw. ustawa kompetencyjna.

— Kończy więc pan kadencję z poczuciem nie spełnionych nadziei?

— Na pewno nie, choć istnieją sprawy, które ani w tej, ani w przyszłej kadencji nie zostaną do końca załatwione. Mam na myśli m.in. oświatę. Moim pragnieniem jest doczekać się dobrej szkoły, która nie zostałaby sprowadzona do roli szkółki parafialnej.

Życząc p. wójtowi spełnienia jego pragnień dodajmy, że mimo iż nie jest on nauczycielem z zawodu, to jednak jego wysiłki na rzecz oświaty zostały dostrzeżone i odpowiednio docenione. Został on mianowicie uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Oświaty”, przyznanym mu przez ministra edukacji narodowej.

Rozmawiał JERZY MAKARA

GROCH Z KAPUSTĄ

Życie kończy się po trzydziestce

Od kilku tygodni nasza telewizja emituje sympatyczny amerykański serial pt. *„Życie zaczyna sie po trzydziestce”*. W polskich warunkach tytuł filmu to blaga. W kraju nad Wisłą jest to już kres życia, sic! Biada czterdziestolatkowi, który nagle znalazł się na bruku. Choćby miał najwyższe kwalifikacje i biegle znał języki obce, jeśli przekroczył magiczną barierę wieku — 30 lat — może od razu ustawić się w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych. Rodzimi pracodawcy oferują *„pracę w młodym dynamicznym zespole”* (cytat z ogłoszenia), jeśli nie ukończyłeś 30 lat (w wyjątkowych przypadkach przesuwają granicę do lat 35). W czterdziestolatka nikt nie zamierza inwestować, to już wapniak do odstrzału na aut.

Bezdomni do... „wytrzeźwiałki”

Nie tylko schronisko im. Brata Alberta zapewnia dach nad głową bezdomnym. Od ubiegłego roku przytuliskiem dla nich (i to zupełnie darmowym) stała się Izba Wytrzeźwień w Żurawicy. Szukającym tu noclegu bezdomnym stawia się tylko jeden warunek: trzeźwość. W zamian prysznic, gorąca herbata i łóżko.

Jak to robią Francuzi?

Ostatni październikowy tydzień 420 polskich wójtów i burmistrzów spędziło nad Sekwaną, podglądając na miejscu funkcjonowanie francuskiej samorządności. Nasze województwo reprezentowali: **wiceprezydent Przemyśla** — Julian Dorosz, **burmistrz Przeworska** — Kazimierz Borcz oraz **wójtowie gmin Lubaczów** (Stanisław Kusek) **i Radymno** (Mieczysław Piziurny). Szkolenie samorządowe zorganizowała Fundacja Francja — Polska.

„A mnie się marzy kurna chata...”

...śpiewał w latach siedemdziesiątych Jan Kaczmarek, znany piosenkarz kabaretowy. U schyłku tychże lat zaczęto wykopaliska archeologiczne **w Chodorówce nie opodal Bachórza w gminie Dynów.** Krakowscy archeolodzy natknęli się tu na ślady osadnictwa słowiańskiego z przełomu V i VI wieku. Kurną chatę z kamiennym piecem odkopano dopiero w bieżącym roku. Z nastaniem jesieni sezon wykopaliskowy zakończono. Cenne znalezisko zasypano ponownie ziemią. Współczesnym poszukiwaczom przygód nie polecamy tego miejsca, bowiem kurna chata jest w stanie szczątkowym, więc nie nadaje się jako dach nad głową na zimę.

Rolnicze staże w Norwegii

Jeszcze w 1986 roku powstał — finansowany przez rząd norweski Projekt Szkoleniowy dla Rolnictwa w Polsce. W planach współpracy ujęto m.in. szkolenia menadżerskie i transfer technologii dla sektora mleczarskiego. Od trzech lat na staże u norweskich farmerów wyjeżdżają także rolnicy z województwa przemyskiego. Ostatnio 10-osobowa grupa przebywała nad fiordami od 18 do 24 października br. W tym czasie przewodniczący wspomnianego projektu p. Egila Nestande gościł m.in. w **Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Korytnikach** i zapoznał się z sytuacją **Spółdzielni Mleczarskiej w Harcie.**

Ładnie w Żurawicy

W październiku odnowiono zdewastowane przystanki autobusowe **przy E-40 w Żurawicy.** Prezentują się teraz czysto i estetycznie w kolorach bieli i czerwieni. Pytanie tylko jak długo? Kiedy niewidzialna ręka (bynajmniej nie ta od harcerskich dobrych uczynków) znów zacznie śmiecić i bazgrolić po ścianach? Oby jak najdłużej czuła się onieśmielona.

Droga „wścieklizna”

Wydawałoby się, że w sytuacji, kiedy zagrożenie wścieklizną przybrało niemal rozmiary epidemii, władze wojewódzkie zrobią wszystko, by szczepienia zwierząt domowych były jak najtańsze. Płonne nadzieje. Jesienne szczepienie psów przeciw wściekliźnie kosztowało **w gminie Orły** już 30 tysięcy złotych. I dziwić się potem, że wielu „burków” — mimo obowiązku — nie doprowadzono na zastrzyk.

Trzoda w cenie

Utrzymuje się niska podaż żywca w punktach skupu. Konkurencją dla zakładów mięsnych są prywatne przetwórnie, płacące od ręki po 21 tys. złotych za kilogram. Poszły w górę ceny prosiąt. W Przemyskiem za parę żąda się 1,3 mln zł. Mimo to popyt jest dość znaczny z uwagi na duże zapasy wyjątkowo tanich w tym roku ziemniaków.

Fot. Archiwum

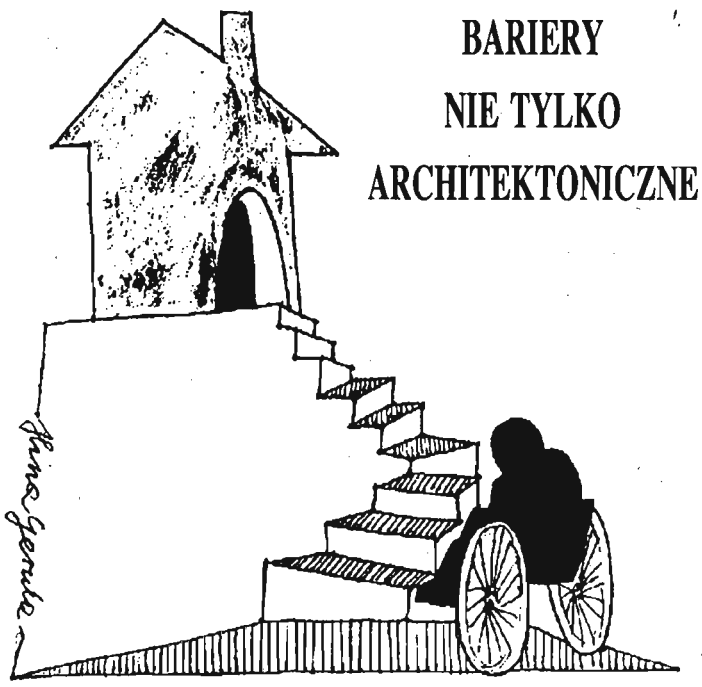

BARIERY NIE TYLKO ARCHITEKTONICZNE

Dyskryminacja niepełnosprawnych?

Kuriozalne zdarzenie miało miejsce ok. 10 lat temu. Niepełnosprawna młodzież z Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Przemyślu wystąpiła do prezydenta miasta z prośbą o spowodowanie naprawy nawierzchni ulic Katedralnej i Kapitulnej, dotychczas bardzo trudno przejezdnych dla wózków inwalidzkich. Negatywną odpowiedź uzasadniono tym, iż obie ulice są... zabytkami. Klasy zabytków nie podano. Niespodziewanie, kilka lat później, wydawało się, że duch wziął górę nad materią. Przed wizytą papieża w Przemyślu uznano widocznie, iż „bezduszny" katalog zabytków nie zubożeje i na Katedralnej ułożono równą kostkę a Kapitulną przykryto asfaltem... likwidując zarazem, istniejący do tej pory obok ZRZI, łagodny zjazd z chodnika.

Drobna sprawa, banalny przykład, wnioski oczywiste!? Tymczasem „banalny przykład drobnej sprawy" jest synonimem traktowania przez większość elementarnych praw każdego człowieka do normalnego i godnego życia, wyrazem stosunku do podstawowych praw obywatelskich. Bo warto uzmysłowić sobie, że bariery architektoniczno-urbanistyczne to, dla niepełnosprawnych, mocno utrudniony, jeżeli w ogóle możliwy, dostęp np. do lekarza, sklepu, poczty, szkoły, urzędu, ośrodka kultury, środków komunikacji itp. Jednakże bariery to nie tylko wysokie krawężniki, schody, zbyt wąskie drzwi czy brak poręczy. To również m.in. zbyt małe pomieszczenia, złe usytuowanie urządzeń sanitarnych, niefunkcjonalne meble; to także nieodpowiednio umiejscowione, otwierane (kąt, kierunek) i wyposażane (uchwyty, klamki) drzwi i okna; to wreszcie niezróżnicowana faktura i kolorystyka nawierzchni, przypadkowe rozmieszczenie elementów małej architektury itd., itp.

Bariery te są tylko jednym przejawem, i efektem zarazem, dyskryminacji niepełnosprawnych w Polsce; dyskryminacji edukacyjnej, finansowej, psychologicznej, społecznej i zawodowej. O aspektach tych będzie jeszcze może okazja mówić, tymczasem powróćmy na lokalne podwórko.

Zadowolenie mieszkańców Przemyśla z prowadzonych w ostatnich latach remontów, chwilami tylko mącone było przejściowymi trudnościami i uciążliwościami. Narzekano na objazdy, uliczne korki, rozkopane ulice i chodniki. Niektóre prace już zakończono, inne jeszcze trwają. Paradoksalnie dla wcale niemałej grupy przemyślan roboty te, choć ukończone, tak naprawdę nigdy się nie skończą. Podczas remontu generalnego mostu na Sanie i przyległych do niego skrzyżowań nie zlikwidowano wysokich krawężników, nie zadbano również o zainstalowanie w tym rejonie sygnalizacji dźwiękowej.

Nadal sporo naprawianych ulic i chodników nie wyposaża się w łagodne zjazdy, sygnalizacji świetlnej nie uzupełnia się akustyczną. O zróżnicowaniu kolorystycznym czy doborze odpowiedniej faktury nawierzchni nie ma co marzyć. Całe szczęście, że w porę zorientowano się, iż stojące w nieodpowiednim miejscu latarnie (ul. Batorego) mogą być bardzo przykrą niespodzianką dla osób niewidomych czy słabo widzących.

Pan Józef Wąs, z Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich, „sprawę mostu" tłumaczy m.in. rozbieżnościami pomiędzy projektem a wymogami zachowania ciągłości i płynności ruchu. Jednocześnie zapewnia, że przedsiębiorstwo ma na uwadze problem barier i że na wszystkich przebudowywanych i nowych ciągach komunikacyjnych już ich nie będzie. Do realizowanych, przy wydatnym wsparciu finansowym Wojewódzkiego Ośrodka ds. Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (WO ds.ZiRON) przedsięwzięć na ul. Batorego i ul. 29 Listopada dojdą w najbliższym okresie następne.

Niestety, nie po raz pierwszy okazuje się, jak trudno jest formować rzeczywistość. Bo i jak wytłumaczyć sytuację, kiedy w jednym miejscu taki sam krawężnik czy stojący na środku chodnika słup lampy lub sygnalizacji świetlnej są uznawane za barierę a w drugim już nie? Przykładów nie brakuje.

Osobny problem, ogromny i chyba jeszcze bardziej uciążliwy dla osób, których bezpośrednio dotyczy, to bariery w budynkach — od kamienic i bloków mieszkalnych po niemal wszystkie obiekty użyteczności publicznej, bez względu na ich wiek, stan i przeznaczenie. Nieliczne wyjątki, np. poczta, kryta pływalnia czy BGŻ, choć chwalebne i świadczące o tym, że sprawy te są dostrzegane, niewiele jeszcze zmieniają w całościowym obrazie zagadnienia.

Zmiana systemu gospodarowania ogranicza, jak dotąd, ilość inwestycji. Wykończone niedawno lub oddawane obecnie budynki były projektowane w okresie, kiedy zajmujący nas problem postrzegany był zupełnie inaczej. „Tamta" świadomość skali zagadnienia pokutuje starym prawem budowlanym. Ponadto, trwający proces zmian struktury funkcjonowania państwa ujawnia, iż niejednokrotnie niewystarczający jest zakres działalności poszczególnych instytucji, niewyraźnie zakreślone kompetencje; wreszcie, że ciągle jeszcze istnieją nawyki myślenia i działania nie na miarę obecnych czasów i wymogów.

Pomimo wskazanych uwarunkowań, trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego do chwili obecnej sprawą barier nie zainteresowała się Rada Miejska. Jeżeli uznać za wiarygodne oficjalne dane, że osoby niepełnosprawne stanowią 10% społeczeństwa — nieoficjalnie (a są to informacje wysokich urzędników Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej) mówi się o 13-15% — to w samym Przemyślu będzie ich ok. 7 tysięcy; doliczmy jeszcze kilka szkół z internatami dla osób niepełnosprawnych i dojeżdżających choćby tylko z terenu województwa. A przecież brak dostosowania budynków i ulic utrudnia życie również osobom starszym i np. matkom z dziećmi na wózkach.

Rozwiązanie problemu barier architektoniczno-urbanistycznych nie rozbija się, paradoksalnie, o brak pieniędzy; występujące tu perturbacje nie zawsze mają naturę tzw. trudności obiektywnych. Wydaje się, iż nastąpił tu zbieg wielu niekorzystnych okoliczności — o niektórych była już mowa. Wskażmy jeszcze kilka — często powszechnie nieuświadamiane (z obu stron) bariery psychologiczne, stosunek do inności i odmienności, stan więzi społecznych czy poziom wiedzy, kultury i tolerancji.

Wbrew rozpowszechnionemu powiedzeniu, że *„myślenie ma przyszłość, ale nie teraźniejszość"*, uważam, iż jest to zadanie dla myślących — tu i teraz. Wskazana byłaby również aktywność środowiska niepełnosprawnych, choć ze względu na... bariery nie jest to takie proste. Pożądana jest każda aktywność, również dziennikarzy. Ostateczny argument — przyznaję, że prosty, wręcz banalny — brzmi: **nie zawsze będziemy młodzi i zdrowi.**

Dziesiątki przeprowadzonych, przed napisaniem tego tekstu, rozmów pozwalają spojrzeć na przyszłość działań likwidacji barier z ostrożnym optymizmem. Trudno wymienić wszystkich przychylnych, rozumiejących, aktywnych czy wyrażających chęć działania na tym polu. Bardzo sprzyjający klimat odnalazłem w Wydziale Spraw Obywatelskich UM kierowanym przez p. Henrykę Kaszycką-Paniw. Podobnie w WO ds. ZiRON. Dyrektor ośrodka, p. Krystyna Pankiewicz, stwierdza: *„Nie mamy wpływu na projektowanie i wykonawstwo prac budowlanych. Stwierdzamy zasadność wniosku o dofinansowanie, zawieramy umowy i finansujemy roboty. Sygnalizujemy komu trzeba te problemy, mówimy, że mamy pieniądze i oczekujemy konkretnych reakcji. Duże zainteresowanie wykazują gminy (np. Dynów, Radymno, Kańczuga, Sieniawa), w Przemyślu wygląda to gorzej"*. Fakty przedstawia pracownica, powstałej w maju komórki ośrodka, odpowiedzialna za likwidację barier, p. Marta Błażowska: *„Zaplanowaliśmy na ten rok wydatki 14,5 mld złotych. Zawartych umów mamy, do tej pory* (połowa października — JZ), *na ok. 7,5 mld, ale suma ta ulegnie podwyższeniu. Są to: 2 indywidualne wnioski: finansujemy prace w domach pomocy społecznej (Pełkinie, Przemyśl, Ruda Różaniecka, Jarosław) i pogodnej starości (Dynów, Wysock), w ZOZ-ach (Jarosław, Przeworsk) i duży zakres robót (pochylnia, 2 łączniki, pomieszczenia sanitarne, winda, szyb zewnętrzny) w Szkole Podstawowej nr 16. Dostosowujemy również budynek, w którym znajduje się nasz ośrodek"*.

Dyrektor Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UW p. Jan Hawajski mówi: *„Problem niepełnosprawnych w zasadzie w przeszłości nie istniał — ani w projektowaniu, ani w realizacji. Dopiero od kilku lat mówi się o tym. Ale obecnie nie istnieje pojęcie występowania inwestycji obiektów publicznych. My pełnimy jedynie rolę nadzoru a w prawie budowlanym nie ma zapisu, który zmuszałby do projektowania np. windy dla niepełnosprawnych. To leży w gestii świadomości społecznej. Ze swej strony uświadamiamy ludzi, uczulamy ich by na etapie projektowania czy wnioskowania o zatwierdzenie planów te sprawy były brane pod uwagę"*. P. Alicja Strojny z tegoż urzędu dodaje: *„Zrobiliśmy przegląd inwestycji o charakterze publicznym. Reakcja nie będzie natychmiastowa, ale problem został już uświadomiony; widać to np. w służbie zdrowia"*.

JZ

Ps.

Już po powstaniu tekstu otrzymałem od p. Jana Hawajskiego informację dotyczącą projektu nowej ustawy **„Prawo budowlane"**. Artykuł 5 brzmi: **„Obiekt budowlany należy projektować, budować i utrzymywać zgodnie z przepisami, w tym techniczno-budowlanymi, obowiązującymi Polskimi Normami oraz zasadami wiedzy technicznej, w sposób zapewniający: (...) warunki zdrowotne oraz niezbędne warunki do korzystania z obiektów użyteczności publicznej i mieszkaniowego budownictwa wielorodzinnego przez osoby niepełnosprawne, w szególności poruszające się na wózkach inwalidzkich (...)"**. Zdaniem p. dyrektora projekt ma duże szanse na akceptację Sejmu. Oby tak się stało.

JZ

Decyzja brzmi: zlikwidować!

Niejako w cieniu niedawnego (18-23 października br.) referendum nauczycielskiego w sprawie projektowanych przez MEN zmian w statusie zawodowym nauczycieli, pozostaje sprawa pracowników instytucji pomocniczej oświaty, którą stanowią zespoły ekonomiczno-administracyjne szkół. Co prawda ich dalszy byt stawia pod znakiem zapytania inny akt prawny niż projektowana ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli, niemniej dla sporej rzeszy dotychczasowych pracowników ZEASz jest to niewielka pociecha. Dla nich widmo bezrobocia, grożącego im od stycznia przyszłego roku, przybrało kształt realny.

Z datą (nomen omen) 13 sierpnia br. kurator oświaty w Przemyślu wystosował pismo do Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym czytamy: *„... w związku z przejęciem od 1 stycznia 1994 r. szkół podstawowych przez samorządy terytorialne oraz negatywnym stanowiskiem organów samorządowych w sprawie równoczesnego przejęcia zakładów obsługi finansowej szkół — podjąłem decyzję o likwidacji 39 jednostek organizacyjnych oświaty o nazwie* **„zespół ekonomiczno-administracyjny szkół"** *na terenie województwa z dniem 31 grudnia 1993 r."* Dalej następuje informacja, że w związku z tym do zwolnienia przewidzianych jest 165 — 170 osób.

Dwudziestego września br. kurator podejmuje decyzję nr 119, mocą której zobowiązuje dyrektorów wspomnianych zespołów do rozwiązania umów o pracę z pracownikami z dniem 31 grudnia 1993 r. przypominając jednocześnie, że należy to uczynić *„zgodnie z przepisami kodeksu pracy i ustawy z dnia 28.12. 89 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dot. zakładu pracy..."*

Pozornie wszystko jest w porządku. Wymienione „jednostki organizacyjne oświaty" wobec braku gotowości przejęcia ich przez organy samorządowe muszą ulec likwidacji, ergo zamierzone zwolnienia są w pełni uzasadnione. Czy rzeczywiście? Gdyby nawet uznać słuszność podobnego rozumowania, to wątpliwości budzi sam tryb postępowania przyjęty w tym przypadku przez władze oświatowe. W myśl bowiem przepisów wspomnianej ustawy (z 28 grudnia 1989 r.) w przypadku podobnych zwolnień obowiązują *„zasady szczególne"*, z których najważniejszą jest obowiązek pisemnego zawiadomienia przez pracodawcę zakładowej organizacji związkowej o konieczności rozwiązania z pracownikami stosunku pracy, nie później niż na 45 dni przed terminem dokonywania wypowiedzeń. Jest to niezbędne m.in. dla zawarcia porozumienia pomiędzy kierownikiem zakładu pracy i zakładową organizacją związkową, co do zasad postępowania w sprawach dotyczących pracowników objętych zamiarem zwolnienia.

Niedopełnienie tego właśnie obowiązku zakwestionował Zarząd Okręgu ZNP w wystąpieniu pisemnym z 30 września br. skierowanym do kuratora. Czytamy tam m.in.: *„... pisma tego* (z 13 sierpnia br. — Jot-Em.) *nie traktujemy jako zawiadomienia zakładowej organizacji związkowej o zamiarze rozwiązania z pracownikami stosunku pracy (...) Z otrzymanych sygnałów od prezesów Zarządów Oddziałów ZNP z terenu województwa przemyskiego wynika, że zakładowe organizacje związkowe nie zostały zawiadomione przez dyrektorów likwidowanych zakładów (ZEASz) o zamiarze zwolnień grupowych"*.

I rzeczywiście, ustawowego wymogu zawiadomienia nie spełnia ani wspomniane pismo kuratorium do ZO ZNP (nie te daty i nie te podmioty), ani tym bardziej pisma gminnych zespołów ekonomiczno-administracyjnych szkół do zarządów oddziałów ZNP, które — jak to można wnioskować na przykładzie Adamówki — nie zachowują terminów określonych w ustawie.

W tym ostatnim przypadku dyrektor gminnego ZEASz pismem z 13 (ach, te trzynastki!) października br. zawiadomił Zarząd Oddziału ZNP w Adamówce, że zamierza wypowiedzieć umowy o pracę *„wszystkim pracownikom tut. ZEASz-u na dzień 30.11. br."* — cytuję za oryginałem. Dyrektor nie omieszkał oczywiście powołać się na art. 2, ust. 1 ustawy z 28 grudnia 1989 r., co uznać wypada za kpinę, jeśli nie za brak znajomości powoływanego przepisu.

Wszystko wskazuje na to, że jeśli nowy rząd nie przesunie terminu przejęcia szkolnictwa podstawowego przez samorządy, to od stycznia przyszłego roku będziemy mieli w województwie dodatkowo około 170 bezrobotnych, zaś przed sądami rozpocznie się seria procesów o uznanie dokonanych wypowiedzeń za bezskuteczne, bowiem decyzja kuratora oświaty — jakkolwiek dotknięta wadą — obowiązuje nadal, zaś Związek Nauczycielstwa Polskiego zapowiada zdecydowaną walkę o prawa pracowników.

Jot-Em.

Wiadomości sportowe

TO I OWO NA SPORTOWO

JKS się wzmacnia...

Lepiej późno niż wcale. Trzymając się tego porzekadła piłkarska drużyna III-ligowego Jarosławskiego Klubu Sportowego została wzmocniona ostatnio piłkarzami z Viktorii Jaworzno — Podsalskim, Łukawskim i Siwcem. Wszyscy zadebiutowali w 14. kolejce, w meczu z Sandecją Nowy Sącz, który zakończył się remisowym (1:1) wynikiem. Do końca spotkania grał jedynie Siwiec. Podwalski został zmieniony w 85 minucie, a Łukawski w 82 minucie. Czy będzie z nich pożytek, okaże się zapewne aż wiosną.

„Bebi'' przy linii

Zdzisław Wiącek — wyróżniający się ongiś piłkarz przemyskiego Czuwaju, który zaliczany był też do czołówki regionalnych futbolistów, przeżywał rozegrany niedawno w Przemyślu mecz pomiędzy jego ukochanym klubem a Cracovią w szczególny sposób. Nic w tym dziwnego, bowiem sędzią głównym owego pojedynku był nie kto inny, tylko jego syn Jerzy, rozpoczynający karierę w Czuwaju a później kontynuujący ją w Izolatorze Boguchwała. Popularny „Bebi'' krążył wzdłuż bocznej linii boiska, chcąc w jakiejś mierze pomóc kolejarskiej „jedenastce'', a także mieć kontakt z synem. Mimo iż J. Wiącek prowadził mecz w sposób wzorowy, kilka razy oberwało mu się od ojca: *„Ta ty si, Jurek, nie wygłupiaj...''*

Machała w drzwiach

Bohater rozegranego wiosną, II-ligowego meczu koszykówki Polonia Przemyśl — Pogoń Prudnik (przypomnijmy, iż na kilka sekund przed jego zakończeniem wykonał zwycięski rzut), w spotkaniu pomiędzy tymi zespołami w bieżącym sezonie, niestety, ani razu nie pojawił się na boisku. Mowa tu o Ryszardzie Machale. Co prawda, w drugiej połowie trenerzy nakazali mu rozgrzać się, ale widać — w ferworze zaciętej walki — zapomnieli o nim. Machała grzał się, grzał się, a potem już tylko podpierał drzwi. Słabsza forma czy brak łaski u szkoleniowców?

Powrót „Jaja''

Sporą niespodzianką dla kibiców drużyny piłki ręcznej przemyskiego Czuwaju było ponowne pojawienie się w jej składzie Wiesława Wanata. Przypomnijmy, że rok temu, 37-letni dziś skrzydłowy, nazwany popularnie przez kolegów — „Jajo'', został oficjalnie pożegnany przez kierownictwo klubu w związku z zakończeniem czynnej kariery zawodniczej. Kolejny „debiut'' W. Wanata (zdobył 2 bramki) nastąpił w wyjazdowym meczu z Fablokiem Chrzanów i podyktowany został koniecznością, bowiem „siódemka'' Czuwaju znalazła się w bardzo trudnej sytuacji kadrowej.

Niefortunna zmiana

Przy stanie 1:2 w piłkarskim meczu pomiędzy przemyską Polonią a Garbarnią Kraków, aż prosiło się o dokonanie zmiany w zespole gospodarzy i wpuszczenie na boisko jeszcze jednego napastnika, co ewentualnie mogłoby doprowadzić do podziału punktów. I owszem, trenerzy przeprowadzili ów manewr, desygnując w 83 min. do gry... obrońcę Barszczaka, który zastąpił Wajdę. Po to, żeby bronić wyniku? Z remisu wyszły nici, bo na trzy minuty przed końcowym gwizdkiem krakowianie zdobyli trzecią bramkę.

Kola na „dwa''

Regularny dostarczyciel punktów dla koszykarzy przemyskiej Polonii — Nikołaj Iwachnienko, w sromotnie przegranym meczu wyjazdowym ze Startem Lublin, zdobył zaledwie dwa punkty. Popularny „Kola'', który ostatnio został po raz trzeci szczęśliwym ojcem (nasze gratulacje!), nie pamięta, kiedy ostatnio miał tak fatalny występ na boisku. Kibice wierzą, iż była to pierwsza i zarazem ostatnia jego „wpadka'', a w następnych spotkaniach znów będzie „dziurawił'' kosz przeciwnika.

LEWOSKRZYDŁOWY

Po „rzezi niewiniątek'' w Lublinie

Bitwa przegrana, ale wojna nie

Stało się! Kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa koszykarze przemyskiej Polonii zdecydowanie ulegli w Lublinie tamtejszemu Startowi 58:96. Takiego pogromu, szczerze mówiąc, nikt się nie spodziewał. Jest to porażka, która szczególnie bulwersuje wiernych sympatyków tej drużyny. Zmusza do zastanowienia i refleksji. Co legło u jej podstaw? Dlaczego podopieczni Mariusza Zamirskiego i Andrzeja Nanusia nie sprostali wymogom postawionym przez rywala?

Nie da się ukryć — koszykarze Polonii od początku bieżącego sezonu demonstrują formę nie taką, w jakiej chcieliby ich widzieć liczni kibice. I nawet jeden bardziej udany występ przeciwko tarnowskiej Unii nie może zatrzeć ogólnego wrażenia. Zespół gra chaotycznie, bez polotu, niezbędnej agresywności i ambicji, co przy stosunkowo słabej skuteczności rzutowej, przynosi niezbyt imponujące efekty. Koncepcja budowania drużyny na 10 równorzędnych zawodnikach nie zdaje i nie zda egzaminu, gdyż takowych po prostu nie ma. Są lepiej i gorzej dysponowani koszykarze, prezentujący wyższe lub mniejsze umiejętności i możliwości. Dlatego niezbędny wydaje się powrót do scementowania podstawowej „piątki'', co zmusi pozostałych graczy do wykrzesania z siebie maksimum wysiłku, żeby znaleźć w niej miejsce również dla siebie.

Poza tym w obozie Polonii muszą wiedzieć, że każdy ligowy zespół, znając i doceniając jej ubiegłoroczną wartość, przygotowuje się do spotkań z „przemyskimi niedźwiadkami'' niezwykle starannie, mobilizując w tym celu wszystkich zawodników. Dziś drużynie znad Sanu jest o wiele trudniej zaskoczyć rywala. Żeby wygrać, trzeba dać z siebie znacznie więcej niż w minionym sezonie.

I jeszcze jedna uwaga. Zarówno trenerzy, jak i działacze Polonii nie powinni traktować słów krytyki pod adresem zespołu jako złośliwości i czepiania się o byle co. Większość widzów i obserwatorów coś niecoś wie na temat koszykówki i z pewnością nie chce życzyć złego drużynie. Z ich zdaniem też należy się liczyć.

Co prawda, bitwa w Lublinie została przegrana, ale wojna (czytaj: walka) o mistrzowski tytuł i awans do I ligi trwa. Wypada wierzyć, iż będzie ona zwycięska właśnie dla Polonii.

W. BURZMIŃSKI

II WTK, O PUCHAR „PS'' I PZTS

PINGPONG NASTOLATKÓW

⊗ Ponad 60 uczestników z pięciu klubów rywalizowało w II Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym młodzików oraz w eliminiacjach o puchar „Przeglądu Sportowego'' i Polskiego Związku Tenisa Stołowego. W imprezie, przeprowadzonej w Dubiecku, prym wiedli reprezentanci przemyskich klubów — Nurtu i MKS MDK, ale na czołowych miejscach znaleźli się też pingpongiści SKS Bachów i Orła Przeworsk. Najlepsi pojadą na zawody makroregionalne w Tarnowie i Gorlicach.

A oto zdobywcy czołowych lokat: młodziczki — 1. Anna Diawoł, 2. Małgorzata Diawoł, 3. Elżbieta Buchowska (wszystkie z MKS MDK), 4. Halina Kurasz (Nurt); młodzicy: — 1. Krzysztof Sochacki (MKS MDK), 2. Artur Kiełt (Nurt), 3. Paweł Tereszczak (MKS MDK), 4. Damian Kiełt (Nurt).

⊗ Eliminacje wojewódzkie o puchar „PS'' i PZTS — I grupa wiekowa (1980 — 30.06.1981) dziewczęta — 1. Renata Buchowska, 2. Barbara Zaleska (SKS Bachów), chłopcy — 1. Paweł Wohner, 2. Paweł Ruśnica (obaj Nurt), 3. Wojciech Mach (Orzeł), Gracjan Dziukiewicz (Start Jarosław); II grupa (1.07.1981-1982) dziewczęta — 1. K. Diawoł, 2. E. Buchowska, 3. Anna Martyn, 4. Agata Król (obie SKS Bachów), chłopcy — 1. K. Sochacki, 2. P. Tereszczak, 3. Grzegorz Frączek (Orzeł), 4. Artur Kiełt (Nurt); III grupa (1983 i młodsi) dziewczęta — 1. A. Diawoł, 2. Aneta Maciałek (MKS MDK), 3. Halina Kurasz (Nurt), 4. Ewa Pantoł (MKS MDK), chłopcy — 1. D. Kiełt, 2. Tomasz Banaś (Nurt), 3. Kamil Dziukiewicz (Start), 4. Maciej Gac (MKS MDK).

(w.)

Półmetek klasy „R'' juniorów

Ze zmiennym szczęściem

Zakończyła się jesienna runda rozgrywek w piłkarskiej regionalnej klasie juniorów prowadzonych przez OZPN w Rzeszowie. Spośród drużyn naszego województwa występują w nich juniorzy młodsi i starsi Sokoła Lubaczów i Czuwaju Przemyśl. Spisują się oni ze zmiennym szczęściem. Najlepiej wiedzie się juniorom starszym Sokoła, którzy zajmują czwarte miejsce. Znacznie gorzej prezentują się ich młodsi koledzy klubowi, mający zaledwie dwa punkty, co starczyło im na zdobycie zaledwie ostatniej pozycji w tabeli. Natomiast zespoły Czuwaju uplasowały się w środkowej części zajmując odpowiednio szóstą i siódmą lokatę. A oto tabele po pierwszej rundzie.

JUNIORZY STARSI

1. Stal Mielec	20	37-4
2. Stal Rzeszów	19	32-10
3. Stal Sanok	15	17-10
4. Sokół	13	15-13
5. Karpaty Krosno	12	20-11
6. Czuwaj	11	22-19
7. Unia N. Sarzyna	10	22-14
8. Resovia	10	15-16
9. Czarni Jasło	9	15-22
10. Zelmer Rzeszów	8	9-27
11. Technik Ropczyce	4	5-26
12. Stal Łańcut	1	8-45

JUNIORZY MŁODSI

1. Stal Mielec	18	47-4
2. Karpaty	17	32-1
3. Stal Sanok	16	28-11
4. Stal Rzeszów	14	31-9
5. Resovia	12	30-14
6. Unia	11	18-21
7. Czuwaj	9	18-23
8. Zelmer	6	8-21
9. Stal Łańcut	3	10-42
10. Czarni	2	4-28
11. Sokół	2	5-57

(w.)

O PUCHARY MICHAŁOWICZA I KUCHARA

Zakończyła się jesienna runda rozgrywek o piłkarskie puchary Michałowicza i Kuchara, o które rywalizują młodzi futboliści reprezentacji województw: krośnieńskiego, rzeszowskiego i przemyskiego. Nasze drużyny nie notują w nich specjalnych wyników. Młodzicy do lat 14, walczący o puchar Michałowicza, przegrali z Rzeszowem 1:2 oraz wygrali z Krosnem 1:0. W innym meczu Rzeszów zwyciężył Krosno 3:2.

Natomiast trzynastolatkowie, grający o puchar Kuchara, ulegli rówieśnikom z Rzeszowa 0:1 i w identycznym stosunku — Krosna. Rzeszów wygrał też z Krosnem 2:0. Druga runda pucharowych rozgrywek rozpocznie się na wiosnę.

(w.)

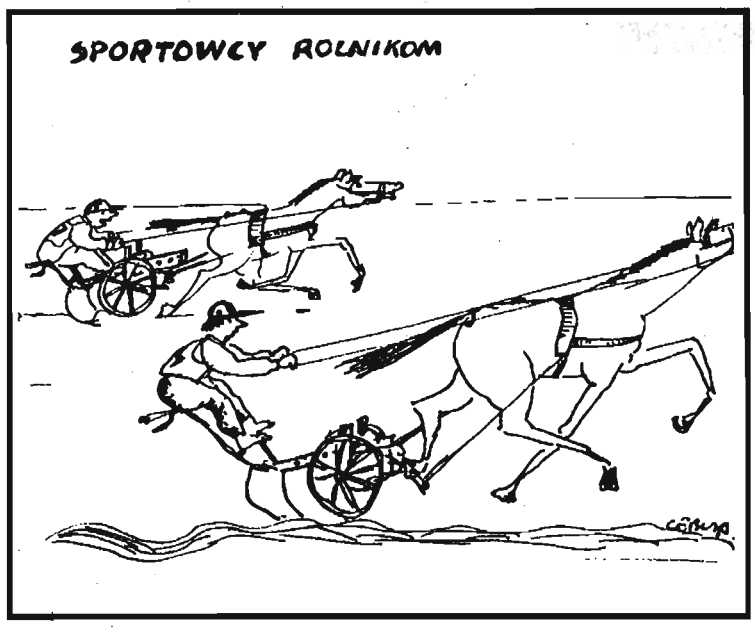

SPOŚRÓD NASZYCH TRZECIOLIGOWCÓW

W derbach „górą'' Polonia

Zanim opublikujemy komentarz podsumowujący występy w jesiennej rundzie III-ligowych drużyn piłkarskich z naszego województwa, podajemy ich dorobek uzyskany w regionalnych derbach. Otóż, okazuje się, że najkorzystniejszy posiada Polonia Przemyśl, która w pojedynkach z Czuwajem, Kamaxem Kańczugą i Jarosławskim Klubem Sportowym zgromadziła 5 punktów, strzelając 4 gole i tracąc dwa. Drugi w tej lokalnej tabelce jest Czuwaj, trzeci — Kamax, a czwarty — JKS.

A oto szczegółowy bilans owych potyczek: 1. Polonia (z Czuwajem 1:1, Kamaxem 2:1 i JKS 1:0) — 5 pkt 4:2, 2. Czuwaj (z Polonią 1:1, JKS 4:1 i Kamaxem 0:0) — 4 pkt 5:2, 3. Kamax (z JKS 3:0, Polonią 1:2 i Czuwajem 0:0) — 3 pkt. 4:2, 4. JKS (z Kamaxem 0:3, Polonią 0:1 i Czuwajem 1:4) — 0 pkt. 1:8.

A jak będzie wiosną?

(W.)

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

III LIGA

11 bm. (ostatnia kolejka jesiennej rundy). **Czuwaj Przemyśl — Igloopol Dębica 3:1 (0:0).** Czuwaj: Choma — Smyk (87 Mikulec), Folwarski, Tokarczyk, Dubiel — Krywiak, Szot, Strzałkowski, Jabłoński — Sakowski, Jaroch. Bramki zdobyli: Sakowski (47), Szot (karny 62) i Grzybowski (samobójcza 79), dla gości: Niżnik (wolny 55). Sędziował J.Tatar z Krakowa. Widzów 300.

Między 10 a 15 min. trwało istne „oblężenie" bramki dębiczan, ale Szot, Sakowski i Jabłoński nie potrafili wykorzystać bardzo dogodnych sytuacji strzeleckich. Worek z bramkami rozwiązał się dopiero w drugiej połowie, chociaż wszystkie gole — oprócz zdobytego przez Sakowskiego — były swego rodzaju „prezentami". Najpierw Choma niefortunnie łapał piłkę po rzucie wolnym pośrednim, chociaż nie musiał, potem był faul na Krywiaku i samobramka gości.

Polonia Przemyśl — Wawel Kraków 0:0. Polonia: Kozłowicz — Niemiec, Madeja, Andruszewski, Mazur — Kogut, Wajda, Pankiewicz, Załoga — Garwoła, Hajduk (75 Paszek). Sędziował R. Frączek z Tarnowa. Widzów 100.

Ze względu na przenikliwy ziąb, mecz oglądała tylko garstka kibiców. Po bezbarwnej pierwszej połowie oba zespoły rzuciły się do ataku i przy większej skuteczności strzeleckiej spotkanie mogło zakończyć się też remisem, ale 3:3. W Polonii bliscy szczęścia byli: Załoga (dwukrotnie, w tym raz trafił w poprzeczkę) i Wajda, natomiast goście przegrywali indywidualnie pojedynki z bramkarzem Kozłowiczem.

Dalin — JKS 1:0, Kamax — Unia 0:1, Zelmer — Czarni 0:1, Tarnovia — Browar 0:1, Cracovia — Stal 2:0, Kabel — Garbarnia 0:1, Sandecja — Wisła II 3:2.

Mistrzem „jesieni" została Unia 28 pkt. przed Cracovią i Browarem (obie drużyny po 25 pkt.).

KLASA „R"

11 bm. (ostatnia kolejka pierwszej rundy). **Orzeł Przeworsk — Nafta Jasło 2:1, Budowlani Radymno — Izolator Boguchwała 1:0, Crasnovia Krasne — Polonia II Przemyśl 2:0, Kolbuszowianka — Dynovia 2:0, Unia — Stal Sanok 2:0, Nafta Jedlicze — Piast 3:1, Błękitni — Bieszczady 1:0, Stal II Mielec — Karpaty II Krosno 6:0.** Na czele znajduje się rezerwa mieleckiej Stali.

KLASA „W"

W ostatniej kolejce jesiennej rundy zanotowano następujące wyniki: **Czarni Pawłosiów — Budowlani Szówsko 0:0, Piast Tuczempy — Pogoń Lubaczów 0:0, Świętoniowa — Zdrój Horyniec 2:0, Motor Przemyśl — JKS II 3:2, Żurawianka — Gać 3:0, Huragan Gniewczyna — Czuwaj II Przemyśl 0:0, Stubno — Bizon Medyka 3:1, Sokół Sieniawa — Łukawiec 2:1.** Mistrzem „jesieni" została rezerwa Czuwaju.

KOSZYKÓWKA

II LIGA MĘŻCZYZN

Piast Cieszyn — Polonia Przemyśl 66: 100 (31:53). Punkty dla gości zdobyli: Kobylański 30, Iwachnienko 23, Mila 13, Olszanecki 8, Łaputin 7, Banaś 6, Węglorz 5, Makarewicz i Oleszek po 3 i Brzezicki 2.

Po nieco nerwowych pierwszych minutach zaznaczyła się przewaga Polonii, która systematycznie rosła. Wykorzystując przewagę wzrostową, dobrze „obsługiwani" Kobylański i Iwachnienko raz po raz „dziurowali" kosz gospodarzy. Zwycięstwo gości, którzy momentami grali drugą „piątką" ani przez moment nie było zagrożone. Oprócz wyżej wymienionych, dobrze spisali się rozgrywający oraz Węglorz, który był szczególnie pożyteczny w obronie.

PIŁKA RĘCZNA

II LIGA KOBIET

Cracovia — JKS 22:27 (13:13). Bramki dla jarosławskiej „siódemki" uzyskały: Awdiejewa 10, Bury 5, Dobosz 4, Gilarska 3, Kowalenko 2, Bosak, Cholewa i Fiałek po 1.

Bardzo miłą niespodziankę sprawiły swoim kibicom piłkarki JKS, pokonując na wyjeździe Cracovię pretendującą do mistrzowskiego tytułu. To zwycięstwo ma psychologiczne znaczenie, bowiem dowiodło, iż jarosławianki będą bardzo poważnie liczyć się w walce o premiowaną lokatę. Przykrej kontuzji twarzy, po zderzeniu się ze słupkami (po faulu), doznała Dobosz i na początku drugiej połowy była zmuszona opuścić boisko. JKS umocnił się na fotelu lidera.

II LIGA MĘŻCZYZN

Czuwaj Przemyśl — Unia Lublin 23:21 (8:13). Bramki dla gospodarzy: Tkaczyk 10, Maćkowski 7, Jaworski 3, Halicz 2 i Batko 1, a najwięcej dla gości: Suwała 7. Widzów: 250.

Po czterech kolejnych porażkach czuwajowcy zanotowali wreszcie zwycięstwo, ale swoją grą do przerwy znów wystawili kibiców na próbę nerwów. Po wyrównanym początku, od 13 do 24 min. miejscowi stanęli w miejscu, tracąc pod rząd aż pięć bramek, nie odpowiadając żadną, co doprowadziło do wyraźnej przewagi Unii. Na dwie minuty przed przerwą było już 13:6 dla gości. Na szczęście, w drugiej połowie, podobnie jak w poprzednich meczach, Czuwaj był już zupełnie inną drużyną. W 49 min. zdołał wyrównać, a dwie minuty później — objąć prowadzenie, które utrzymało się do końcowego gwizdka. Gospodarze, występujący bez Uniżyckiego (czerwona kartka w Rudzie Śląskiej), nie wykorzystali czterech rzutów karnych i kilku bardzo dogodnych pozycji strzeleckich.

ZNÓW Z KAMAXEM

Krzysztof Stefanowski, *w przeszłości piłkarz przemyskiego Czuwaju, po zakończeniu czynnej kariery zaczął smakować trenerskiego chleba. Poligonem doświadczalnym dla młodego szkoleniowca z ambicjami był, nie wychodzący dotąd poza opłotki regionalnego futbolu, Spomasz (przemianowany później na Kamax Kańczuga). W tym maleńkim galicyjskim miasteczku, położonym niedaleko Przeworska, znanym przede wszystkim z dobrych notowań Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz", zapragnęli mieć przyzwoity, przynajmniej III-ligowy zespół piłkarski. I ten cel K. Stefanowski, ze swoimi podopiecznymi, osiągnął w ub. roku.*

*Gdy w minionym sezonie debiutancki Kamax okazał się prawdziwą rewelacją trzecioligowych zmagań, zajmując na mecie miejsce w górnej części tabeli, wydawało się, iż jego trener może być spokojny o swoją posadę. A jednak... Mający II-ligowe aspiracje działacze Kamaxu, wzmocniwszy kadrowo drużynę przed kolejnymi rozgrywkami, dali do zrozumienia K. Stefanowskiemu, że nie widzą go w roli głównego szkoleniowca i zaproponowali mu funkcję kierownika klubowych obiektów. Trenerem zespołu został b. szkoleniowiec krośnieńskich Karpat — **Jacek Jastowski,** ale — jak się potem okazało — nie na długo. Drużyna nie czyniła bowiem spodziewanych postępów i klub zrezygnował z jego usług. W takiej podbramkowej sytuacji znów sięgnięto po K. Stefanowskiego. Jego powrót okazał się udany. Na wiosnę Kamax z pewnością zademonstruje jeszcze lepszą i skuteczniejszą grę.*

(w.)

Arcybiskup Ignacy TOKARCZUK – Honorowy Obywatel Przemyśla

Uroczysta sesja Rady Miejskiej, która odbyła się w Przemyślu w przeddzień 75 rocznicy odzyskania niepodległości, miała szczególny charakter. Podkreślała go obecność gości zaproszonych z innych miast, a przede wszystkim kapłana, którego postać znana jest w Polsce i wielu krajach – ks. arcybiskupa Ignacego Tokarczuka.

Przybył On do Przemyśla trzydzieści lat temu, aby objąć swą pasterską opieką diecezję z wielowiekową tradycją. Urząd biskupi przyjmował z obawą, że może nie podołać trudnym obowiązkom w nie znanym Mu środowisku, w niesprzyjającym klimacie politycznym.

Obawy okazały się jednak płonne. Z ogromnym zaangażowaniem przystąpił do nowej misji, a jej plonem stało się utworzenie 220 placówek parafialnych, wybudowanie około 400 nowych kościołów, a także przywrócenie do kultu ponad 50 świątyń grekokatolickich, które niszczały lub służyły innym celom.

Jest autorem kilkudziesięciu artykułów i rozpraw, a Jego kazania zawsze dodawały wiernym otuchy i nadziei. Wołał doniosłym głosem w obronie praw Kościoła, wolności i sprawiedliwości społecznej, czym narażał się na liczne szykany ze strony ówczesnych władz. Wychodził z nich zawsze zwycięsko, umocniony duchowo do dalszej pracy duszpasterskiej.

Pamiętnego 2 czerwca 1991 roku, podczas wizyty Ojca Świętego, podniesiony został do godności arcybiskupiej, a potem stanął na czele nowo ustanowionej metropolii przemyskiej.

Dziś nie pełni metropolitarnej funkcji, gdyż obowiązki swe przekazał młodszemu następcy. Pozostawił ogromny dorobek i przykład do naśladowania.

Wdzięczność przemyślan znalazła wyraz na sesji Rady Miejskiej. Dołączył bowiem do grona honorowych obywateli Przemyśla.

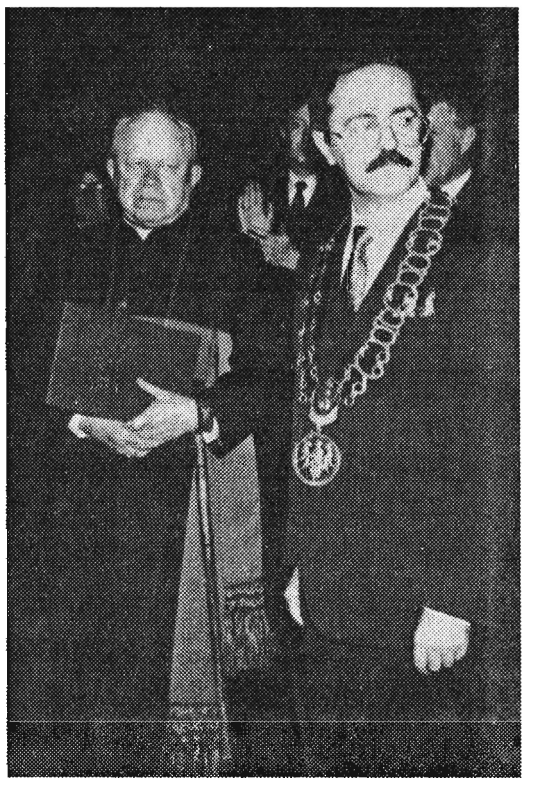

Tekst i zdj. R. BORYSŁAWSKI

Czy wiecie, że „Pogranicze" pisze głupoty?

— *Nie dziwię się, że Zarząd nie odpowiada jeśli ktoś pisze głupoty stale* — stwierdził radny Stanisław Leszy poruszony do głębi naszymi publikacjami na temat miejskiego drzewostanu, a zwłaszcza tego co się z nim wyczynia. Jak się okazuje „leśne żniwa" w parku na wzgórzu zamkowym (o czym pisaliśmy w marcu br.) podyktowane były dbałością o szlachetne gatunki drzew zagłuszane przez samosiejki, którymi nikt przez kilkadziesiąt lat się nie przejmował. Trzeba było zatem drastycznie ciąć.

Jeśli zaś idzie o drzewa przy ul. Bielskiego, w sprawie których alarm podnieśliśmy w październiku, to znajdują się one w pasie drogowym, więc trzeba ciąć gałęzie przeszkadzające samochodom. A skoro tnie się z jednej strony, to trzeba i z drugiej jakoś uformować koronę drzewa.

— *„Pogranicze", zamiast zasięgać języka w urzędzie, wypisuje bzdury, a wynika to wyłącznie z nieznajomości zagadnienia* — zganił nas pryncypialnie pan radny, wskazując za wzór „ŻP", które jak nie wie, to pyta.

Dziękujemy za radę. Panu radnemu i Zarządowi Miasta życzymy dobrego samopoczucia. Pozostajemy jednak nadal przy własnym zdaniu.

(alb)

Wszystkim tym, którzy bez względu na przekonania polityczne idąc do wyborów 19 września 1993 r. głosowali na listę SLD i moją osobę, przez co mogłem złożyć 14 października ślubowanie poselskie — bardzo serdecznie dziękuję. Pokładanych we mnie nadziei nie zawiodę.

Poseł na Sejm RP
Kazimierz NYCZ

KORESPONDENCJA

Postępowanie umorzono

W nawiązaniu do mojego pisma z 12 lipca br., uprzejmie informuję, iż postępowanie przygotowawcze prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Przemyślu w sprawie ujawnienia na terenie Przemyśla ulotek o treści znieważającej i poniżającej osoby narodowości żydowskiej, zostało postanowieniem z 7 października br. umorzone wobec niewykrycia sprawców przestępstwa.

Prokurator Rejonowy
Ryszard Chudzicki

Nagroda czeka

Panią Krystynę Truniarz z Przemyśla zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody za rozwiązanie krzyżówki z n-ru 37 „Pogranicza". **Nagroda, ufundowana przez Video Tomex Centrum przy ul. Asnyka 6, czeka od 28 września br.!** Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9-15.

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Przemyślu ul. Słowackiego 68 a

o g ł a s z a

przetarg nieograniczony na wykonanie:

1. Do końca bieżącego roku: robót elektryczno-pomiarowych, ogólnobudowlanych, malarskich i instalacyjnych c.o. w naszych placówkach.

2. Do końca II półrocza 1994 r.: robót dachowych, remontowo-modernizacyjnych, ogólnobudowlanych i instalacyjnych c.o. w naszych placówkach.

Szczegółowe informacje dotyczące zakresu robót do uzyskania w Sekcji Technicznej ZOZ w Przemyślu, ul. Słowackiego 68 a (tel. 23-13).

Oferty przetargowe należy składać w sekretariacie ZOZ-u w okresie 1 tygodnia od ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Przetarg odbędzie się 24 listopada 1993 r., w siedzibie ZOZ-u, o godz. 10. Oferenci winni przedłożyć oferty z podaną kalkulacją stawki r-g i innymi składnikami kosztów robót.

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Przemyślu zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-37

- TELEEXPRESS — 17.00 pr. I
- WIADOMOŚCI — 9.00, 12.05, 22.45 pr. I (wydanie główne) — 19.30 pr. I
- PROGRAMY LOKALNE — 8.10, 18.00 pr. II
- PANORAMA — 8.30, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II

WTOREK
16 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „Życie" — serial prod. japońskiej
10.45 „Ściśle jawne"
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.20 Klub samotnych serc
11.35 Poznaj siebie
11.50 „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych
12.15 Magazyn notowań
12.45 „Tik -Tak"
13.30-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 „Tik-Tak"
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 Encyklopedia II wojny światowej
17.40 W kinie i na kasecie
18.05 „MURPHY BROWN" (3) — serial kom. USA
18.30 Obok nas
19.00 Wieczorynka
20.00 Sejmograf
20.25 „CZY PAMIĘTASZ MIŁOŚĆ" — dramat psychol. prod. USA
22.10 Listy o gospodarce
22.40 Program rozrywkowy
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 Niezwykłe biografie
24.00 „Sabat" — magazyn Grażyny Szcześniak
0.40 Siódemka w Jedynce

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.40 „Annette" — serial anim. jap.
9.05 Studio Dwójki
9.15 „POKOLENIA" — serial USA
9.40 „Świat kobiet" — magazyn
10.05 „Family album" — język anglo. -ameryk. (7)
10.45 Język angielski w nauce i technice (6)
11.05 Studio Dwójki
11.15 Animals
11.45 Ojczyzna-polszczyzna
12.00 „Derek Walcott" — film dok. prod. ang.
13.05 „FLIP I FLAP" — komedie prod. USA
14.00 Godzina szczerości (powt.)
14.50 „Być wśród ludzi" — film dok.
15.35 „Annette" — serial anim. jap.
16.05 Studio sport
16.15 „Dom" — program publicystyczny
16.35 Film dokumentalny
16.45 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 Co jest grane?
17.10 „Znaki czasu" — prog. red. katolickiej
17.35 „POKOLENIA" — serial USA
18.35 Koło fortuny
19.05 „Derek Walcott" — film dok. prod. ang.
20.05 „Non stop kolor" — magazyn listopad'93
21.30 Sport
21.40 „Raj na ziemi"
22.10 Spóźnione premiery: „OGRÓD RODZINY FINZI CONTINIS" — film fab. prod. wł.
0.05 „ZŁOTE LATA" (1) — serial science-fiction prod. USA

ŚRODA
17 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „NA WARIACKICH PAPIERACH" (37) — serial USA
10.50 „Taki jest świat" — mag. reporterski
11.15 „Klub 21" — progr. rozrywkowy
12.15 Magazyn notowań
12.45 Program dla młodych widzów
13.30-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Program dla młodych widzów
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 Klinika zdrowego człowieka
17.40 Publicystyka kulturalna
18.05 „NA WARIACKICH PAPIERACH" — serial USA
19.00 Wieczorynka
20.15 Eliminacje MŚ w piłce nożnej — mecz Polska — Holandia
22.05 „Klub 21" (powt.)
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 „ZONY ZE STEPFORD" — film fab. prod. USA
1.20 „Czas na bezsenność" — progr. Olgi Michalczuk

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.40 „Robin Hood" — serial anim. wł.-hiszp.
9.05 Studio Dwójki
9.15 „POKOLENIA" (433) — serial USA
9.40 „Świat kobiet" — magazyn
10.05 Język angielski dla najmłodszych (7)
10.10 Język angielski dla średniozaawansowanych (7)
10.25 Język angielski dla dzieci (7)
10.30 Język francuski dla początkujących (7)
11.05 Studio Dwójki
11.15 Trzy kwadranse ze sportem
12.00 „Historia Pana Tadeusza" (4) — film dok.
12.15 „Czerwona ziemia z Misjones" — film dok.
13.05 „ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO TRZYDZIESTCE" (17) — serial
13.50 „Ostatni legioniści" — film dok.
14.40 Fala '93
15.35 „Robin Hood" — serial anim. wł.-hiszp.
16.05 Magazyn przechodnia
16.15 Na wizji (10)
16.25 „Skrzydła bliżej marzeń" — magazyn lotniczy
16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.55 „Od pierwszego do pierwszego" — prog. publicystyczny
17.15 Pogotowie ekologiczne
17.30 „POKOLENIA" (433) — serial USA
18.35 Koło fortuny
19.05 „Historia Pana Tadeusza" (5) — film dok.
19.20 „Świat pełen bólu" — film dok.
20.00 „ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO TRZYDZIESTCE" (17) — serial
21.30 Ekspres reporterów
22.05 „OJCIEC" — film fab. pol.
22.35 "Teatr w kadrze: „Peter Brook" — film dok.
0.05 Program rozrywkowy

CZWARTEK
18 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
10.15 „POLICJANCI Z MIAMI" (8) — serial sens. prod. USA
11.00 Kwadrans na kawę
11.15 Videofashion (9)
11.40 Smoczek czy grzechotka?
12.15 Magazyn notowań
12.45 Dla młodych widzów: „Mój program na antenie"
13.30-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla młodych widzów: „Mój program na antenie"
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 „Miliard w rozumie" — teleturniej
17.45 Poradnik dobrych obyczajów
18.00 „Komiks, dziewiąta sztuka wyzwolona" (11-ost.) — serial
18.30 „Znaki czasu" — magazyn katolicki
19.00 Tęczowy Mini-Box
19.10 Wieczorynka
20.00 „Bilans" — magazyn rządowy
20.20 „POLICJANCI Z MIAMI" (8) — serial sen.prod. USA
21.10 Tylko w Jedynce
22.00 „Brytyjska lista przebojów" — prog. rozr.
22.25 Pegaz
23.00 Wiadomości gospodarcze
23.20 Gorąca linia
23.30 Muzyczna Jedynka
23.35 „Czerwone imperium" (7) — „Więźniowie przeszłości — film dok. prod. ang.
0.25 To lubię

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.40 „Kot w butach" (20) — serial anim. jap.
9.05 Studio Dwójki
9.15 POKOLENIA (434) — serial USA
9.40 „Świat kobiet"
10.05 „Wild America" — serial dok. USA
10.35 „Bouleward du XX-eme siecle" (1) — film prod. franc. w wersji oryg.
11.05 Publicystyka kulturalna
12.00 „Historia Pana Tadeusza" (5) — film dok.
12.15 „Świat pełen bólu" — film dok.
13.05 „QUI PRO QUO" — film fab. prod. franc.
14.25 Minilista przebojów
14.55 „Wybraniecy, Wybranieccy" — film. dok.
15.35 „Kot w butach" (20) — serial anim. prod. jap.
16.05 Studio sport
16.35 Multihobby
16.55 Dzień bez papierosa
17.00 „Ludzie z pierwszych stron gazet — Bogdan Lis"
17.30 „POKOLENIA" (434) — serial
17.50 Program publicystyczny
18.30 Koło fortuny
19.05 „Małe ojczyzny" — film dok.
19.35 Z ziemi Polskiej: „Odnaleźć się nad Okavango" — film dok.
20.00 „Ad Hymnos Ad Cantus — XV Festiwal Muzyki Staropolskiej.
21.30 Sport
21.40 Dekalog — Polska'93 (8)
22.10 Dzień bez papierosa
22.40 Rewelacja miesiąca Claudio Monteverdii "Koronacja Poppei?"
0.05 Rewelacja miesiąca (cd.)

PIĄTEK
19 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.25 Domowe przedszkole
10.00 „ULUBIENIEC" — kom. prod. franc.
11.25 Reportaż
12.15 Magazyn notowań
12.45 „Ciuchcia"
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 „Ciuchcia"
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 „Test" — magazyn konsumenta
17.40 „Tata, a Marcin powiedział..."
18.00 „Randka w ciemno" — zabawa quizowa
18.45 „W kraju Zulu Gula" — progr. satyr.
19.00 Wieczorynka
20.15 „NOC LISA" (1) — film fab. prod. USA
21.50 Sprawa dla reportera
22.30 Program rozrywkowy
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 „PRZEBUDZENIE" — film fab. prod. USA
1.30 „Chuck Berry i Tina Turner" — prog. rozrywkowy

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.40 „Batman" — serial anim. USA
9.05 Studio Dwójki
9.10 „Muzea Austrii" — film dok. prod. austr.
9.40 „Świat kobiet"
10.05 Film prod. niemieckiej w wersji oryginalnej
10.35 „Ulica Sezamkowa"
11.05 Studio Dwójki
11.10 Seans filmowy
11.40 „Róbta, co chceta"
12.00 Bezludna wyspa
13.05 „PRZYSTANEK ALASKA" — ser. USA
13.50 Program muzyczny
15.00 Małe ojczyzny (powt.)
15.35 „Batman" — ser. anim. prod. USA
16.05 Klub Yuppies?
16.30 „PŁONĄCE SERCA" (9) — serial franc.
17.20 Program artystyczny
17.15 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów
17.45 „Welcome to America" — teleturniej
18.03-21.00 Programy regionalne
21.30 Sport
21.40 Za chwilę dalszy ciąg programu
22.15 „PRZYSTANEK ALASKA" — ser. USA
23.00 Teatr Sensacji: „Świadek oskarżenia"
0.25 Studio sport
1.15 „PŁONĄCE SERCA" (9) — serial franc.

SOBOTA
20 listopada

PROGRAM I

7.00 „Rondo" — magazyn gosp.-inform.
7.20 Rynek-Agro
7.45 Z Polski
8.05 W drugim planie
8.25 Wszystko o działce
9.10 „Ziarno"
9.35 „5 — 10 — 15 oraz „PLECAK PEŁEN PRZYGÓD"
11.00 „Na szlaku przygody" — serial dok. prod. austral.
12.10 Pół godziny dla rodziny
12.45 „Żyć w zgodzie z naturą" — progr. ekolog.
13.15 Studio sport
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 Jesienne MTV
15.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: „Wigilijny gość"
17.20 Popołudniowy uniwersytet telewizji łatwej, lekkiej i przyjemnej
18.10 „DZIEŃ ZA DNIEM" (20) — serial prod. USA
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
20.00 Polskie ZOO
20.30 „NOC LISA" (2) — film fab. prod. USA
22.30 „Czar par"
23.45 Sportowa sobota
0.10 „POPCORN" — horror prod. USA
1.40 Noce w Las Vegas
2.25 „JULIA i JULIA" — film fab. prod. włos.

PROGRAM II

7.35 „Tygrysie mięso" — film dokument.
8.00 „Ulica Sezamkowa"
9.00 „Tacy sami" — progr. w jęz. migowym
9.20 Nauka języka migowego (9)
9.30 „Człowiek z żelaznej" — film dok.
10.10 „BENNY HILL"
10.40 „Róbta, co chceta"
11.00 Spotkania z muzyką
14.00 Klasztory polskie
14.30 Koszykówka zawodowa NBA
15.20 Halo Dwójka
15.25 „Zwierzęta świata" — serial przyrod. ang.
15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.10 „PEŁNA CHATA" — serial kom. USA
16.40 Do trzech razy sztuka
17.05 Recital J. Kuty
18.30 „Gra" — teleturniej
19.00 „Szkoła kłamców" — Marek Walczewski
19.35 Film dokumentalny
20.10 Życie obok życia
21.25 Słowo na niedzielę
21.35 „BENNY HILL"
22.10 „POSZUKIWACZE" — film fab. prod. USA
0.15 Eliminacje MŚ w siatkówce — mecz Polska — Szwecja
1.00 Muzyka rozrywkowa

NIEDZIELA
21 listopada

PROGRAM I

7.00 Rolnictwo na świecie
7.15 Przystanki codzienności
7.35 „Tydzień" — magazyn rolniczy
8.30 Notowania
9.00 „ZAMEK EUREKI" — serial USA
9.25 Teleranek
11.00 „Nauczyć się żyć" (2) — serial dok. prod. ang.
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 Teatr dla dzieci: „Historia porzuconej lalki"
13.30 Z kamerą wśród zwierząt
13.50 Antena
14.00 W Starym kinie: „ŚMIECH W RAJU" — film ang.
15.45 Sto pytań do...
16.15 Pieprz i wanilia
17.30 „DYNASTIA" (216) — serial USA
18.30 7 dni — świat
19.00 Wieczorynka
20.15 „REQUIEM DLA GRENADY" (4) — ser. kostiumowy prod. hiszp.
21.10 Sportowa niedziela
22.00 „Magiczne lata" — film dok. prod. ang.
23.00 „Spór o Matejkę" — widowisko dok.
23.30 „WROTA PIEKIEŁ" — dram. kostium. prod. jap.
1.00 Program muzyczny

PROGRAM II

7.30 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 „Tajemniczy opiekun" — serial anim. jap.
8.25 „REQUIEM DLA GRENADY" (4) — serial kostiumowy prod. hiszp.
9.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
10.30 „Kant gigant" — teleturniej
11.05 Godzina z Hanną Barberą — filmy anim.
12.00 „SCARAMOUCHE" — film prod. USA
14.00 Studio sport
14.50 Halo Dwójka
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni
15.50 Halo Dwójka
16.20 „DZIECIAKI, KŁOPOTY I MY" — serial USA
16.45 Animals
17.15 Wydarzenie tygodnia
17.45 Halo Dwójka
17.50 „Camerata 2" — magazyn
18.25 „Gra" — teleturniej
19.00 W telewizyjnym teatrze A. Hanuszkiewicza — program J. Fajkowskiej
20.00 „A kuku, panie Kruku" — serial anim.
20.10 Godzina szczerości
21.30 Kabaret OTTO
22.20 „WIERNY RUSŁAN" (2) — serial prod. ros.
23.15 Program rozrywkowy
0.05 Sport: Finał Turnieju Tenisa oraz Eliminacje MŚ w siatkówce Polska — Łotwa

PONIEDZIAŁEK
22 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
10.05 „DYNASTIA" — serial
11.00 Przyjemne z pożytecznym
11.20 „Gotowanie na ekranie" — magazyn
11.40 Szkoła dla rodziców
12.15 „Family album" (7) — język anglo-amerykański
12.40 „Muzzy in gondoland" — język angielski
12.45 „Luz" — program nastolatków
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 „Luz" — magazyn nastolatków
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 Kwant
17.40 Prawnik domowy
18.05 „ROSEANNE (19) — serial komediowy
18.30 Ilustrowmiesięcznik literacki
19.00 Wieczorynka
20.00 Prosto z Belwederu
20.20 Teatr TV — „Equus"
22.00 Miniatury Anna Boczkowska „Herkules i Dawid z rodu Jagiellonów"
22.05 Reportaż
22.35 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.45 „Kolor purpury" — fil fab.

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.40 „Nowe przygody Calineczki" — serial anim. prod. jap.
09.05 Studio Dwójki
09.15 „POKOLENIA" (435) — serial prod. USA
09.40 „Ona" — magazyn
10.05 Język angielski dla najmłodszych
10.10 Język angielski dla młodzieży
10.20 Język angielski dla dzieci
10.25 Język niemiecki dla początkujących
11.05 Studio Dwójki
11.10 7 dni polskiego sportu
12.00 „Dobrze jest?" (1) — film dok. ros.
13.05 „Mecz" — film TVP
14.15 Życie obok życia
15.05 Publicystyka kulturalna
15.35 „Nowe przygody Calineczki" — ser. anim. prod. japońskiej
16.05 Studio sport
16.15 Festiwal Operatorów — Toruń '93
16.40 Przegląd kronik filmowych
17.15 Polska Kronika Filmowa
17.30 „POKOLENIA" — (435) — ser. prod. USA (powt.)
18.35 „Koło fortuny" — teleturniej
19.05 „Dobrze jest?" (1) — film dok. prod. ros.
20.00 „BŁYSKAWICE" (13) — ser. prod. USA
20.20 „Auto" — magazyn motoryzacyjny
21.30 Sport
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.00 „NOC DETEKTYWÓW" — „NADINSPEKTOR MORSE" — film sens.
23.45 „Pokażcie moją śmierć" — film dok.
0.10 Krzysztof Penderecki — podróże do źródeł muzyki"
0.35 Noc i stres
0.50 „BŁYSKAWICE" (13) — ser. prod. USA (powt.)

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA DROBNE

DO WYNAJĘCIA pomieszczenie usługowo-handlowe (48 m kw.). **Przemyśl, ul. 3 Maja 93 A.**

G-546

KUPIĘ obligacje II emisji seria PL z lat 1989-91. **Przemyśl, tel. 12-14 (wewn. 35).**

G-548

CZYSZCZENIE I MALOWANIE KOŻUCHÓW oraz odzieży skórzanej. **Przemyśl, ul. Mnisza 2.**

GW-477/25

SIATKA OGRODZENIOWA. **Przemyśl, ul. Kochanowskiego 22, tel. 73-95.**

G-517/5

SUROMAT — pawilon w Przemyślu, ul. Nestora, tel. 44-14. Skup surowców wtórnych. Makulatura 500 zł/kg. Sprzedaż czyściwa. SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW PAPIERNICZYCH (m.in. papier śniadaniowy — półpergamin, toaletowy „Bardo" — NISKIE CENY!). **Zapraszamy w godz. 8 — 16.**

GW-513/25

Specjalista chorób oczu
LIDIA KOLAŃCZUK
zaprasza codziennie do gabinetu prywatnego w Przemyślu, ul. 3 Maja 59, tel. 58-21, od godz. 10.

G-524/10

SPRZEDAM „SKODĘ — 120L" (1988 r.). **Przemyśl, tel. 45-14.**

G-549

SPRZEDAM „FIATA 126 p", rok prod. 1989. **Wiadomość: Przemyśl, plac Legionów 3/5.**

G-555

SPRZEDAM gazowy piec centralnego ogrzewania. **Przemyśl, Drzymały 10.**

b.o.

ATRAKCYJNE RABATY od 15 XI 1993 r.
U nas kupisz taniej:
- rajstopy
- skarpety
- odzież dziecięcą

Hurtownia PWH „MODIKS"
Przemyśl
ul. Słowackiego 40, tel. 47-505

GW-551

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII":

łyżwy młodzieżowe — 100 tys.; zegar ścienny — 80 tys.; sweter damski z włóczki — 120 tys.; getry z włóczki — 35 tys.; skarpety męskie wełniane — 12 tys.; rękawiczki dziecięce — 5 tys.; buty damskie z kożuszkiem — 200 tys.; buty męskie ocieplane — 180 tys.; żelazko elektryczne — 65 tys.; gniazdko elektryczne — 2 tys.; szczotka do włosów — 4 tys.; kurtka męska — 350 tys.; doniczka porcelitowa — 12 tys.; ręcznik frotte — 6 do 15 tys.; kamizelka ocieplana — 150 tys.; beret damski — 35 tys.; lustro w drewnianej obudowie — 70 tys.; golf damski z mohairu — 120 tys.; chustka damska wełniana — 50 tys.; tenisówki dziecięce — 35 tys.; pantofle damskie — 15 tys.; przedłużacz elektryczny — 10 tys.; imadło — 25 tys.; spinka do włosów drewniana — 6 tys.; serwis do kawy — 150 tys.; kg cukru — 7 tys.; jajko — 1,5 tys.

W HALI PGK W PRZEMYŚLU:

zarękawek z „misia" — 50 tys.; zegarek damski z bransoletą — 110 tys.; konserwa rybna w sosie pomidorowym — 5 tys.; kg kaszy gryczanej — 8 tys.; puszka pasty pomidorowej — 4 tys.; kozaczki dziewczęce ocieplane — 100 tys.; przepaska do włosów — 15 tys.; rajstopy patentowe — 15 tys.; lakier do włosów — 15 tys.; pojemnik na sól — 3 tys.; kożuszek dziecięcy — 300 tys.; blok rysunkowy — 2 tys.; słoik dżemu wiśniowego — 5 tys.; tacka na owoce — 10 tys.; spodnie męskie z materiału — 80 tys.; garnek emaliowany mały — 25 tys.; komplet literatek (6 szt.) — 5 tys.; mb wstążki atłasowej — 1,5 tys.; młotek drewniany do mięsa — 4 tys.; piłka skórzana — 85 tys.; gitara klasyczna — 180 tys.

NA RYNKU OWOCOWO-WARZYWNYM W PRZEMYŚLU:

kg ziemniaków — 1 do 1,5 tys.; kg jabłek — 4 do 6 tys.; jajko — 2 do 2,2 tys.; litr śmietany — 20 do 22 tys.; kalafior — 5 tys.; główka kapusty — 3 do 6 tys.; kg marchewki — 4 tys.; kg pietruszki — 6 tys.; kg cebuli — 4 tys.; natka pietruszki — 3 tys.; jarzynka — 4 tys.; płaskanka sera — 8 do 15 tys.; kg mandarynek — 35 tys.; kg winogron białych — 32 tys.; laska chrzanu — 3 tys.; kg buraków ćwikłowych — 4 tys.; kg fasoli „jaśka" — 22 tys.; kalarepa — 3 tys.; kg mąki — 5 tys.; kg pomidorów — 25 do 30 tys.; kg ogórków zielonych — 25 tys.

GRACJA

Były „Wzloty”

Chełm miał więcej szczęścia niż Przemyśl. Ukazujące się od 1933 roku pismo **„Kamena”** przeżyło wszystkie igraszki historii i istnieje nadal, obchodząc akurat swoje 60-lecie. Pismo, po tzw. okresie lubelskim, powróciło do Chełma, nosi obecnie podtytuł „kwartalnik kresowy” i szczyci się mianem najstarszego periodyku kulturalnego w Polsce. Niedawno pojawił się jubileuszowy numer.

Przemyśl historia potraktowała inaczej. Istniejące przed wojną pisma kulturalne nigdy nie zdołały się już odrodzić. Warto zatem przypomnieć, iż niemal w tym samym czasie co w przedwojennym Chełmie „Kamena”, w Przemyślu ukazywał się miesięcznik literacki **„Wzloty”**. Do wybuchu drugiej wojny światowej wydano 50 numerów. Krótki żywot miał natomiast komunizujący **„Gong”** — dwutygodnik literacko-naukowy, który w 1935 roku zakończył żywot po trzech numerach.

(zs)

Z lamusa wspomnień

PECH POCZTY POLOWEJ

Koperta z 1944 roku ostemplowana pieczęcią „Sprawdzono przez cenzurę wojskową”.

Było to w tych pierwszych dniach kiedy do Przeworska wkroczyli Sowieci. Ich mrowie pojawiło się na pastewniku, nie opodal zniszczonego przez uciekających Niemców mostu na Mleczce. To mrowie wojska świadczyło o tym, jak wielką cenę miał dla nich ten most. Rzucono tak wielkie siły, by jak najszybciej mogła funkcjonować strategiczna droga ze wschodu na zachód.

Mechanizacji przy tym nie było żadnej. Jak okiem sięgnąć widoczny był las rąk, które wraz z donośnym, rytmicznym *heeej — rób!*, unosiły potężne kloce, wbijały pale. Słychać było nie milknący chrzęst pił i zgrzyt siekier. Stwarzało to wrażenie ogromnego mrowiska, lecz już w 24 godziny po przystąpieniu do pracy most był gotowy. Fakt, że w tak krótkim czasie został zbudowany, uwidoczniono na tablicy postawionej obok; że sprosta potrzebom przekonano się kiedy przejechały po nim ciężkie czołgi. Donośne *uraaa!* wyrwało się z ust budowniczych.

Natychmiast pojawiły się na moście sznury samochodów. One nas zachwycały, prezentowały się okazale i były spod igły. Oglądając je i pytając o ich zalety siedzących w szoferkach kierowców, zorientowaliśmy się, że kłamią jak z nut, bo któż by w to uwierzył, że napis *„USA” miał oznaczać: „Ubijom sukojsyna Adolfa”*. Te wszystkie (piszę je fonetycznie) DŻEMSY, DŻIPSY, DODŻE, SZTUDEBEKERY, SZEWROLETY i WILLISY, to *„wsio zdielane w ZSRR”*. Tymczasem jedyną wizytówką radzieckiego przemysłu samochodowego był wtedy „ZIS PIAT”, o którym mawiano, że *„z góry jedzie, a pod górę trzeba pchać”*.

Zdarzenie, którego przebieg chcę przytoczyć, miało miejsce na niedawno zbudowanym moście. Byłem wtedy, jak to się tamtymi laty mówiło — „na hintrze” wraz z kilku innymi kolegami, którzy też zrobili sobie przerwę w szkolnych zajęciach.

Zbijaliśmy bąki na pastewniku, kiedy nagle z wielkim szumem i trzaskiem wyłamywanych mostowych barier wpadł do rzeki, pędzący z nadmierną szybkością, wojskowy sztudebeker, wzbijając w górę wielką fontannę. Zaraz tam pobiegliśmy. Kierowca zdołał już wypłynąć z prawie zalanej szoferki, trzymając w ręku urwaną kierownicę, drugą podtrzymując opadającą bezwładnie towarzyszkę podróży. Samochód wylądował na środku rzeki, z wody wystawał tylko dach szoferki.

Zbiegło się wielu sowieckich żołnierzy, ich samochody stały po przeciwnej stronie mostu w parku angielskim. Starali się, podpływając, założyć liny, które by umożliwiły wyciągnięcie auta z wody.

Posłyszeliśmy głosy tłumaczące poszkodowanego. Twierdzono, że powodem tego co zaszło był niefortunnie zbudowany most, bowiem wypadał za nim ostry zakręt. Jednak prawdą było i to, że ten kierowca jechał z nadmierną szybkością (ponoć na „dwa gazy”) i nie miał żadnych szans, by prawidłowo przejechać niespodziewany, niebezpieczny zakręt.

Okazało się, że wiózł pocztę polową. Worki z listami pływały teraz po rzece, żołnierze drągami wyłapywali je, rozsypywali zawartość na gałęziach karłowatych krzewów, rosnących tuż za pałacową bramą.

Samochód wreszcie, po kilkakrotnych próbach i urwaniu niejednej stalowej liny, udało się wyciągnąć. Po próbnej jeździe stwierdzono, że jest całkiem sprawny. Kierowca-kaskader, aktywnie uczestniczący w całej akcji, był zdecydowany kontynuować przerwaną podróż, jednak zainteresowali się jego osobą enkawudyści. W ich obstawie odjechał w nieznane. Zabrano też nieszczęsną pasażerkę, którą po wyłowieniu z niecodziennej kąpieli nikt zbytnio się nie interesował. Leżała nieruchomo, żyjąc jeszcze, choć — jak mówiono — miała poważnie uszkodzony kręgosłup.

Dla nas rozpoczęły się dni poszukiwań coraz to innych znaczków. Porzuconej poczty polowej nikt nie pilnował i nie sprzątnął. W niedługim czasie rozwiał ją wiatr po całym parku, tyle tego było.

A. ŚWITALSKI

Lektura o zmroku

Z ciekawości...

Cnotę straciłam z ciekawości. Miałam wówczas siedemnaście lat. Kiedy patrzę na swoje zdjęcia z tego i nieco wcześniejszego okresu, nie chce mi się wierzyć, że ta przyciężkawa dziewczyna z dużym biustem to właśnie ja. Nie byłam urodziwa, co do tego zapewne nikt w klasie nie mógł się mylić. Dawano mi to zresztą odczuć wielokrotnie. Ile ja łez wylałam! Trudno mi się do tego dzisiaj przyznać, ale ja przecież kiedyś nałykałam się prochów ponad miarę, bo chciałam skończyć z takim zapaćkanym życiem. Musiałam mieć jednak zdrowy organizm albo nie te proszki wybrałam, bo mnie odratowano.

Dziewczyny miały swoich chłopaków, zazdrościłam im tego z całego serca i zawsze byłam ciekawa, jak to jest we dwoje. Kumpelki nie trzymały języka za zębami, chociaż mnie raczej unikały, ale przecież to i owo do mnie dotarło. A jedna z koleżanek to nawet prowadziła specjalny zeszyt, w którym notowała kolejne zdobycze i wystawiała swym amantom... stopnie z erotyzmu! Niedawno przeczytałam wspomnienia pana Atlasa, on też pisze o takiej jednej, co tak właśnie robiła. Widocznie więc nie są to przypadki odosobnione.

Ale chcę napisać, jak tę cnotę straciłam. Otóż raz pojechałam na wieś do rodziny. Było właśnie lato, poszłyśmy z Romą, taką moją kumpelką, na zabawę do remizy. Ubrałam się w ładne ciuchy, wymalowałam się, zrobiłam sobie trwałą ondulację i muszę przyznać, że odniosłam sukces. Nikt mnie tu nie znał, nie musiałam kryć się po kątach. Dowcipkowałam, śmiałam się jak ta głupia i ani razu nie podpierałam ściany. Chłopców było zresztą więcej niż dziewcząt, a więc warunki były fajne, ale sądzę, że nawet w innej sytuacji dałabym sobie radę. Gdzieś po dwóch godzinach przylgnął do mnie taki jeden Henio. Miał piękne niebieskie oczy. Przytulał mnie w tańcu i mówił takie piękne słówka, że aż mi się nie chciało wierzyć, iż są one do mnie skierowane. Dałam się namówić na wypicie wina, choć nie było ono przedniej marki. Ale jak zabawa, to zabawa!

Po północy wymknęliśmy się z remizy i poszliśmy nad rzekę. Księżyc świecił pełnym blaskiem, Henio objął mnie wpół i poprowadził w stronę plaży. Więcej tam było ziemi niż piasku, ale o tym miejscu mawiano „plaża”. Siedliśmy na ławce, bo i taka też tam się znajdowała. Henio zaczął mnie całować i obmacywać. Trochę dla fasonu się wzbraniałam, ale nie tyle, aby go zniechęcić. W pewnym momencie ujął moją rękę kładąc ją na spodniach. Przytrzymał ją, abym jej nie cofnęła. Wcale nie miałam zamiaru! Pod palcami poczułam to, co różni chłopców od dziewcząt. Tak owe „to” ścisnęłam, że aż krzyknął. Nie wiedziałam, czy z bólu czy z radości. Niezależnie od wszystkiego musiałam go ośmielić, bo położył mnie na ławce i stało się.

Gdy dzisiaj, po pięciu latach, przypominam sobie tamtą noc, nie mogę powiedzieć, abym cokolwiek czuła. Raczej się rozczarowałam. Potem między nami nawiązała się taka rozmowa:

On: — Dlaczego mnie nie uprzedziłaś, że masz okres?
Ja: — Nie uprzedziłam, bo nie mam.
On: — Czuję, że masz.
Ja: — Mylisz się.
On: — Przecież nie jesteś dziewicą?
Ja: — Skąd wiesz? Właśnie jestem. A chyba byłam — poprawiłam się.
On: — O rety, ja nigdy jeszcze nie miałem dziewicy!
Ja: — No to wreszcie masz.
On: — Myślałeś, że jak z miasta, to już nadpsuta?
On: — Dlaczego to zrobiłaś? Przecież mnie prawie nieznasz?
Ja: — Kiedyś trzeba się było zdecydować. Podobasz mi się zresztą.

Zabrzmi to nieco cynicznie, ale ta jego reakcja szczerze mnie ubawiła.

Do remizy już nie wróciliśmy. Henio odprowadził mnie do domu, pocałował na pożegnanie i umówił się na następną sobotę. Niestety, z randki nic nie wyszło, bo ta nocna przygoda zakończyła się dla mnie ostrą grypą. Widocznie zbytnio mu na mnie nie zależało, bo przecież mógł przyjść i zapytać, co się dzieje...

Więcej już go nie spotkałam. Nie tęskniłam za nim, bo i nie wiązałam z nim żadnych planów. On może sądzi dzisiaj, że mnie wykorzystał. Co mi tam! W gruncie rzeczy to ja wykorzystałam jego. A ta cała historia dobrze mi zrobiła. Przypomniałam sobie przysłowie: każda potwora znajdzie swego amatora! Zaczęłam inaczej patrzeć na życie i już mi nie było w głowie łykanie jakichś prochów. Więcej dbałam o siebie, kontrolowałam jedzenie, chodziłam do fryzjerki, używałam dobrych kosmetyków i ten biust, na który tak klęłam, bo wydawał mi się za duży, stał się moją kartą atutową. Nie podobał się może moim kolegom z klasy, ale nieco starsi mężczyźni, tacy koło trzydziestki, mieli inne zdanie.

Wyszłam za mąż rok temu. Mam teraz dwadzieścia dwa lata, mąż jest o dziesięć lat starszy. Siódmy mężczyzna mego życia, obliczyłam z wielką dokładnością, co zresztą sztuką nie było. Czy go kocham? Nie wiem. Jestem o niego zazdrosna. To wiem. Jeśli w ten sposób objawia się miłość, to niechaj sobie będzie.

Mąż chciałby tylko wiedzieć jedno: kiedy i jak straciłam cnotę. Gdybym mu powiedziała, albo by mi nie uwierzył, albo Bóg wie, co by sobie o mnie pomyślał. Musiałam więc trochę mu nakłamać. Wymyśliłam sobie takiego Jurka, w którym niby to byłam zakochana po same uszy. Chodziliśmy z sobą przez prawie dwa lata. Tak nalegał, że mu się w końcu oddałam, ale te jego amory trwały bardzo, bardzo długo. Kiedy mu tę bajeczkę opowiedziałam, wywiązała się między nami taka rozmówka:

On: — I było ci dobrze?
Ja: — Czy ja wiem... Pierwszy raz nie może być dobrze.
On: — Ale przecież spotykałaś się z nim później?
Ja: — Tak, ale nie za często.
On: — I wtedy było już lepiej?
Ja: — Lepiej.
On: — To dlaczego się ta znajomość zakończyła?
Ja: — On wyjechał do Niemiec.
On: — Znaczy, że rzucił ciebie?
Ja: — Nie. Urządzał się, a potem chciał mnie ściągnąć.
On: — To dlaczego nie pojechałaś?
Ja: — Bo zorientowałam się, że nie mogę żyć poza krajem. A poza tym poznałam ciebie.
On: — I więcej nikogo nie miałaś?
Ja: — Nie. Ty jesteś drugi.

Słyszałam, że mężczyzna, jeśli nie jest tym pierwszym, to chce być przynajmniej drugim. Dlaczego mam mu wszystko mówić? Mąż ma pretensje, że ja go nie pytam, kiedy on z kolei po raz pierwszy, etc... A po co mam pytać? Przecież z góry wiem, że mi prawdy nie powie. Co mnie zresztą obchodzi, ile babek obracał? Kiedy ja miałam osiem lat, on już miał osiemnaście. Gdyby wówczas mnie poznał, to i tak z miłości nic by przecież nie było. Mam mu więc żałować tego, co przeżył beze mnie? To byłaby głupota! No, ale gdybym się dowiedziała, że on z kimś kręci, teraz, to tak bym naprała po pysku, że by rodzonej mamy nie poznał. Słowo daję! I może nawet byłby to koniec naszego małżeństwa?

Rok jesteśmy razem, więc trudno na razie wiedzieć, jak się nasze losy ułożą dalej. Mąż chce, aby było dziecko, a ja bym jeszcze trochę poczekała. Mamy małe mieszkanie, ale samodzielne. Brakuje w nim wielu potrzebnych sprzętów, choć i telewizor, japoński zresztą, i lodówkę „Mińsk”, już mamy. Bardziej niż o dziecku marzę o video, o samochodzie, o zagranicznych podróżach. Wiem, że kiedy kobieta ma już na głowie dzieci, to o zagranicznych podróżach może tylko pomarzyć. Moja mama miała siódemkę i co ona właściwie zobaczyła?

Przeczytaliście te moje zwierzenia? Nie są one zbyt romantyczne — ja wiem, ale i czasy Mickiewicza minęły bezpowrotnie. A swoją drogą teraz czytam (czego nas zresztą w szkole nie uczono), że ten wielki Adam wcale nie był ze spiżu, miał swoje miłostki. Jemu było wolno, a mnie nie?

Ewa zwierzała się M. J-owi

PRZEKLĘTY, GRZESZNY SEKS...

(1)

EGOIZM — PRUDERIA — OZIĘBŁOŚĆ, A MOŻE JEDNAK ORGAZM?

O seksie Polacy gadają bardzo wiele w sposób niepoważny i wulgarny. Albo nie mówią wcale, traktując problem jako wstydliwy nawet w sytuacjach, gdy staje on na przeszkodzie szczęściu rodziny lub dowolnego układu partnerskiego. Zakodowana od pradziada pruderia zdecydowanie zaczyna się do rozwoju wrzodu oziębłości, którego długotrwałe pęcznienie w nieprawdopodobny sposób paraliżuje umysł wraz z resztkami samoobronnych odruchów zdroworozsądkowych. Z zasobnych pokładów, wydawać by się mogło, niedawnego jeszcze szczęścia, nic się nie ostaje, a rodzi się a g r e s j a ! Ta dokonuje ostatecznego spustoszenia.

Oczywiście marginesem owej patologii związanej z pruderią jest zjawisko innej patologii — związanej z manifestacyjnym wręcz traktowaniem seksu. Myślę o powstających, jak grzyby po deszczu, klubach wyzwolonej miłości, w których seks uprawiany wyłącznie mechanicznie, wyrażany ekshibicjonistycznie, dla wielu stanowi filozofię: jednej wartości i sensu życia. Zjawiskiem patologicznym w tym przypadku jest oderwanie igraszek seksualnych od uczucia, a koncentrowanie się wyłącznie na fizjologii.

STANEM IDEALNYM byłoby zjawisko, w którym rzesze kochających się, a jednocześnie zaszczutych przez środowisko, rodziców, tradycje, Kościół, zakompleksionych — masowo, parami oczywiście, wstępowałyby do klubów wyzwolonej miłości!

POLSKIE ZAKŁAMANIE, CZYLI EGOIZM

Czyż nie jest paradoksem fakt, że u schyłku XX wieku w Polsce 67% kobiet nie przeżywa orgazmu podczas stosunku, a 26% kobiet o orgaźmie — poza tym, że ma być — nic nie słyszało. Tymczasem, wyłącznie paplając o seksie, z powodzeniem zarabia na nim Kościół i różnej maści politycy. Seks stał się doskonałym towarem przetargowym w pogoni za politycznym wpływem. Gada się o seksie i w Sejmie, i Seniacie, i w TV, i w radiu. Gada się o seksie dosłownie wszędzie. Choć nic z wrzasku tego nie wynika! Pośród chaosu sprzeczności finansowo nieźle prosperują handlarze oferujący przeróżne erotyczno-seksualne akcesoria. Rozwija się organizacyjnie nieopodatkowana prostytucja. Rozwija się, praktykowana przez amatorów, „ginekologia"!

CZYŻBY KOLEJNE ZAKŁAMANE POKOLENIE?

Kolejnemu pokoleniu młodych towarzyszy p o z a tradycyjnej nieskazitelności, broń Bóg(!) zabrudzonej seksem. Rodzice „przekonani", że ich pociechy to niebiańskie cnoty „trudne rozmowy" przekładają na później, byleby mieć święty sokój. Dzieci chętnie im w tym utwierdzeniu się co do motywacji błogiego spokoju, pomagają.

Artykuł 17-letniej uczennicy przemyskiego liceum, Ani Marczewskiej, opublikowany w „Pograniczu" z listopada, o seksie w okresie dojrzewania, przekonał mnie, że ponownie powtarzany jest błąd pokoleń. Seks jako sport wyczynowy, jako jedyny dowód miłości, a przede wszystkim, jak napisała Ania — jako „t a r ł o" dla sfrustrowanych, nieodreagowanych chłopaków — jest zaczątkiem tworzonej u podstaw wchodzących w życie patologii.

Oczywiście można by się obok zjawiska prześlizgnąć wyrozumiale, bo przecież każdy wie, że młodość ma swoje prawa. Natura tak już działa, że akurat w wieku dorastania chłopcom... najbardziej się chce! Ale byłoby to uproszczenie. Najwyższy czas by podobnie jak gospodarkę — przeorientować, zrewolucjonizować podejście Polaków do seksu. Jak lekarstwo potrzebna jest sensownie pomyślana i profesjonalnie realizowana oświata seksualna. Koniecznie przełamać należy powszechny schemat przeciętnego mężczyzny, że *„DOBRZE — ZNACZY ZROBIĆ DOBRZE SOBIE"*. Wytrysnąć i ... po kłopocie, a potem pość spać lub wypić piwo.

Myślę, że błąd ludzi odpowiedzialnych za seksualną oświatę w kształcie jaki on jest — polega na tym, że wstydzą sę oni, a jednocześnie boją odpowiedzieć na podstawowe pytanie:

DO CZEGO MA PROWADZIĆ SEKS?

Jeśli przyjąć, że seks przyczynia się do pogłębiania więzi uczuciowej między partnerami, to trzeba wyjaśniać w koło, że stosunek płciowy jest fizjologicznie uwarunkowany tak, by sprawiać radość, przyjemność obojgu partnerom, a jego efektem końcowym jest orgazm, który kobieta może i powinna przeżyć wiele razy. Jeśli wyjaśniano by też w koło, że różne są rodzaje orgazmów i różne potrzeby ich przeżywania — to najprawdopodobniej w gabinecie doktora Hołówki w Przemyślu co druga na przykład pacjentka nie skarżyłaby się na instrumentalne traktowanie jej przez partnera i chroniczny brak orgazmu. Mniej by było również dramatów rodzinnych i rozwodów!

Gdyby mówiono w koło i nieustannie o rożnorodności środków antykoncepcyjnych dostępnych w aptekach, o ich skuteczności, ewentualnych ubocznych działaniach, o sposobie ich stosowania — to najprawdopodobniej mniej kobiet wyjeżdżałoby na skrobankowe wycieczki do wschodnich sąsiadów, a faceci może inaczej odreagowywaliby swoje emocje. Doktor Hołówka zbulwersowany jest powszechnością praktykowania stosunków przerywanych, których częstym efektem jest ciąża, ból brzucha partnera, także rozczarowanie — wcale niemiłe kobiecie.

GDY FASCYNACJA PRZEMIJA

Dowody przyjaźni, sympatii, czułości zawsze budzą ochotę do ich odwzajemnienia. I myślę, że warto aby o tym pamiętali szczególnie ci, którzy skarżą się, że ich uczucia względem partnera osłabły i po okresie wielkich uniesień coraz częściej odczuwają szarzyznę smętnych jesiennych wieczorów.

Jesień niekoniecznie musi być szara, smutna i brzydka!!! Można spróbować przeżyć coś pięknego. By tak się stało, potrzeba jest szczera rozmowa z partnerem. Dlaczegóż by nie zapytać: *„CO ZROBIĆ BY BYŁO LEPIEJ? O CZYM MARZYSZ, CZEGO OCZEKUJESZ, NIE WSTYDŹ SIĘ, NIE WSTYDŹ!"*.

Czy może być coś piękniejszego od czułych dotknięć partnera, od ciepła jego ciała oświetlonago blaskiem świecy. Czy nie lepiej spróbować np. tego sposobu podsycania gasnącej miłości zamiast zadręczania sie pytaniami: *„Czy mnie jeszcze kochasz?"*, wymówkami: *„Już mnie nie kochasz?"*.

Do przeżywania wspaniałych uniesień miłosnych niekoniecznie potrzebna jest willa, kominek i łazienka z granatowego marmuru. Konieczny jest jednak dobry pomysł, odrobina humoru, przełamania zahamowań i organizacja! Trudno przecież oczekiwać przypływu uczuć, gdy rozpoczyna się grę miłosną z myślami: czy dzieci jeszcze śpią, albo czy teściowa nie wpadnie z jakimś duperelem do pokoju.

Nie mam nic oczywiście przeciwko ekspresowym świtańcom zamiast porannej gimnastyki, ani kilkuminutowym numerkom podczas przerwy w pracy. Ta forma seksu też ma swoje uroki. Zmierzam jednak do tego by tym, którzy przeżywają zniechęcenie, rozczarowanie, dodać odwagi i otuchy.

Seks może być lekarstwem na gasnącą miłość, ale źle zaaplikowany może przyspieszyć jej agonię.

Miłość powinna iść w parze z seksem. Miłość, cokolwiek by o niej nie pisać jest nieustanną inwestycją z ciągłym ryzykiem. Kto więcej inwestuje więcej ryzykuje, ale też więcej ma do wygrania.

Czytelnikom życzę podwojenia kapitału. A za tydzień mniej o miłości, ale dużo o seksie przynoszącym pieniądze, czyli o marginesie...

MAREK CYNKAR

POLONIA

Zakład Ubezpieczeń i Reasekuracji
„POLONIA" S.A.
Przedstawicielstwo w Przemyślu
ul. Ratuszowa 10a, tel. 38-44, tel/fax. 20-10

O F E R U J E

najkorzystniejsze ubezpieczenia
Zapraszamy do naszego biura oraz agencji w:

☐ *PRZEWORSKU, ul. Pilsudskiego 2*
☐ *DYNOWIE, ul. Rynek 2*
☐ *LUBACZOWIE, ul. Kościuszki 20*
☐ *CIESZANOWIE, ul. Kościuszki 1*
☐ *RADYMNIE, ul. Lwowska 2*

KIEROWCO, ROLNIKU!
Jeśli zamierzasz skorzystać z naszej wyjątkowo atrakcyjnej i taniej oferty, przypominamy o obowiązku wypowiedzenia umowy dotychczasowemu ubezpieczycielowi w terminie do 30 listopada 93 r.

Z A P R A S Z A M Y
Z „POLONIĄ" PEWNIE I BEZPIECZNIE!

GW-538

UBEZPIECZENIA — CZAS DECYZJI

Na nasze pytania odpowiada dyrektor przemyskiego Oddziału Pomorskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego „GRYF" S.A. ANDRZEJ WRÓBEL

— Nadchodzący koniec roku charakteryzuje się wzmożoną aktywnością firm ubezpieczeniowych. Jak w tym okresie powinien zachować się potencjalny klient firmy ubezpieczeniowej?

— Powinien zastanowić się jakiego rodzaju ubezpieczenie chce wykupić. Obecnie w naszym kraju funkcjonują dwie podstawowe formy ubezpieczeń: obowiązkowe i dobrowolne. Do obowiązkowych zaliczamy ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych, odpowiedzialności cywilnej z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego i budynków wchodzących w skład gospodarstwa rolnego.

— Co to znaczy — ubezpieczenia obowiązkowe?

— Są to ubezpieczenia, które muszą być zawarte przez zainteresowane osoby. Niestety klienci nie zdają sobie z tego sprawy jakie w tym zakresie przysługują im prawa. Podstawowym prawem klienta jest prawo wyboru firmy ubezpieczeniowej. Wiąże się z tym obowiązek wypowiedzenia umowy zawartej na rok 1993 najpóźniej w terminie do 30.11.1993 roku.

— Jak należy tego dokonać?

— Wypowiedzenie u dotychczasowego ubezpieczyciela musi być złożone za potwierdzeniem odbioru w formie pisemnej lub przesłane listem poleconym.

— Co klient zyskuje na złożeniu wypowiedzenia?

— Możliwiść wyboru firmy ubezpieczeniowej. Ma czas na przeanalizowanie ofert wszystkich firm działających na jego terenie. Powinien zdawać sobie sprawę, że ubezpieczenie obowiązkowe jest często wstępem do zawarcia innych dobrowolnych ubezpieczeń.

— Prosimy o podanie przykładu...

— Klient wykupuje ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdu mechanicznego, sugerując się niską składką w tym ubezpieczeniu. Po jakimś czasie zgłasza się celem wykupienia ubezpieczenia AC, NW lub Zielonej Karty. I tu spotyka go przykra niespodzianka. Firma pobrała niską składkę w ubezpieczeniu obowiązkowym, lecz chce ją sobie zrekompensować wysokimi składkami w ubezpieczeniu dobrowolnym. Praktycznie klient w tym momencie albo musi przyjąć proponowane warunki lub nie ma możliwości wykupienia ubezpieczenia, gdyż raczej wszystkie firmy przestrzegają zasady, że ubezpieczenia auto-casco zawiera się tam gdzie OC.

— Jaką w związku z tym ma Pan radę dla klientów?

— Jeżeli mógłbym coś sugerować, to tylko rozważanie ubezpieczenia kompleksowo to znaczy OC, AC, NW i Zielonej Karty a dopiero później podjęcie ostatecznej decyzji.

— Jakie straty wiążą się z wypowiedzeniem umowy?

— Nie ma mowy o stratach. Przechodząc do innej firmy, klient zachowuje wszelkie uprawnienia. Wypowiedzenie nie oznacza również „spalenia mostów". W momencie gdy zdecydujemy się pozostać w firmie, w której byliśmy poprzednio ubezpieczeni, jest ona zobowiązana sprzedać nam polisę. Co więcej klient taki powinien być w momemcie „powrotu" bardziej ceniony.

— GRYF należy do nowych firm ubezpieczeniowych w Polsce. Jakie ryzyko wiąże się z zawarciem umowy z Waszym towarzystwem?

— PTU GRYF z siedzibą w Bydgoszczy rozpoczęło swoją działalność na mocy ustawy o działalności ubezpieczeniowej z 28.07.90 roku wśród 27 innych firm ubezpieczeniowych. Działa w formie spółki akcyjnej z kapitałem 30,8 mld zł. W dobrze pojętym interesie klientów wszystkie ubezpieczenia są reasekurowane w zachodnioeuropejskich firmach reasekuracyjnych.

— Co to oznacza dla klienta?

— Gwarancję funkcjonowania firmy ubezpieczeniowej. Reasekuracja ubezpieczenia powoduje, że po wypłacie odszkodowania następuje jego częściowy zwrot przez firmę reasekuracyjną. W ten sposób ryzyko rozkłada się na nasze towarzystwo i na firmę reasekuracyjną, co zapewnia nam płynność finansową.

— Jesteście jedną z bardziej widocznych firm ubezpieczeniowych na terenie województwa przemyskiego. Czy jest to wynikiem ogólnego rozwoju towarzystwa?

— Od 01.12.1992 roku GRYF pojawił się na terenie województwa przemyskiego. Od marca funkcjonujemy jako jeden z 62 oddziałów. Chcemy być łatwo dostępni dla potencjalnych klientów. Reklama ma nam pomóc w przedstawieniu naszego towarzystwa i jego oferty mieszkańcom naszego regionu. Jest coś w twierdzeniu, że dobrych i mocnych stać na ponoszenie kosztów reklamy.

R.

Restauracja
„EGER"
w Przemyślu
ul. Grunwaldzka 72
tel. 69-23
zaprasza
na WIECZÓR ANDRZEJKOWY
w sobotę, 27 listopada 1993 r.
o godz. 19
PYSZNA ZABAWA
DO BIAŁEGO RANA
GWARANTOWANA!!
Zaprasza kierownik zakładu
GW-529/2

PRYWATNY GABINET ORTOPEDYCZNY
USG niemowlęcych stawów biodrowych
Gabinet mieści się w pomieszczeniach Wojewódzkiej Poradni Ortopedycznej dla Dzieci w Przemyślu, ul. Słowackiego 85.
Czynny we wtorki i czwartki w godz. 16—18.
Badania wykonują lekarze specjaliści ortopedii traumatologii.
GJ-474/10

Najskuteczniejsza reklama w „Pograniczu"

RAJSTOPY
• strecz, elastil •
Duży wybór kolorów i rozmiarów
Ceny już od 6 tys. zł
HURTOWNIA
D & K
Przemyśl, ul. Batorego 5 (PHS)
GW-501/5

WĘGIEL I KOKS
*** wysokokaloryczny**
*** spełniający wymogi ekologiczne**
kupisz po korzystnych cenach
(w cenach zawarty jest podatek VAT — 7 % oraz opłata za załadunek opału na środek transportu)
⊕ węgiel orzech gat. I — 1 500 000 zł/tonę
⊕ kostka gat. I — 1 600 000 zł/t
⊕ koks gruby gat. I — 2 350 000 zł/t
⊕ orzech gat. I — 2 350 000 zł/t
także drewno opałowe — 300 000 zł/mp
Do nabycia w SKŁADZIE OPAŁU
Spółdzielni Pracy Zaopatrzenia Rolnictwa
w Przemyślu, ul. Siemiradzkiego 1, tel. 51-49
Zapraszamy
w dni robocze od 7 do 15
GW-515/3

Bar-Restauracja „WIARUS" zaprasza na tradycyjną zabawę Andrzejkową
27 listopada 1993 r.
★ początek balu godz. 20 — do 5 rano następnego dnia
CENA KARTY NA DWIE OSOBY — 500 000 zł
W cenie karty podajemy:
★ butelka wódki — szampan (na 4 osoby) ★ barszcz + krokiet ★ bigos lub flaki ★ wędliny + sałatka ★ napoje gorące: (kawa, herbata) ★ napoje zimne — 2l ★ pieczywo
PONADTO: pełna gama dań gorących i zimnych na zamówienie
W codziennej ofercie — GOLONKA I GICZE CIELĘCE !!
Ilość miejsc ograniczona — zgłoszenia i wpłaty w Barze „WIARUS" — Przemyśl, ul. Ofiar Katynia 17, tel. 40-91 (w. 213)
Serdecznie zaprasza kierownik JAN GIERULA
GW-507/3

„MIKROKOMPUTERY" S.A.
Przemyśl
ul. Grunwaldzka 97
tel./ fax 46-160
poleca w szerokim wyborze:
* komputery IBM
* drukarki STAR, CITIZEN, HAWLETT-PACKARD
* akcesoria (dyskietki, kasety, papier, filtry do monitorów)
* sprzęt RTV i audio
* kompletne wyposażenie biur (meble, faxy, maszyny piszące)
* testery banknotów
SPRZEDAŻ RATALNA
z niezmiennie niskim oprocentowaniem — tylko 1,2% miesięcznie
Zapraszamy
od 10 do 18
soboty od 10 do 13
GW-523/2

Przedsiębiorstwo Handlowo-Hurtowe
„BARTEX"
w Sanoku, ul. Bema 2
zaprasza
do HURTOWNI w PRZEMYŚLU
ul. Batorego 26
tel. 62-82
(magazyny GS-u)
UWAGA!!!
Nowy adres
Hurtownia patronacka Browarów Łódzkich
Oferujemy ponadto:
⇨ mrożonki
⇨ piwo w opakowaniach KEG 50 l w 4 asortymentach oraz urządzenia do rozlewania piwa
⇨ napoje i artykuły spożywcze
⇨ lody
DOWÓZ TOWARÓW DO SKLEPU !!
Zapraszamy w godz. 8-16, sob. 8-12
GW-502/5

Hurtownia „WIDAN"
Przemyśl, ul. Kochanowskiego 103
tel / fax 66-46
posiada w ciągłej sprzedaży hurtowej i detalicznej:
➡ lody firmy „Milano"
➡ frytki ➡ ryby mrożone
➡ mrożonki warzywne i kulinarne
➡ udka z kurcząt (importowane)
Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 8 — 16
w sobotę w godz. 8 — 12
Oferujemy towar wysokiej jakości
Przy większych zamówieniach dostarczamy towar własnym transportem.
GW-512/5

BANK DEPOZYTOWO-KREDYTOWY W LUBLINIE
SPÓŁKA AKCYJNA
Oddział w Przemyślu
ul. Adama Mickiewicza 6
Obsługa kasowa klientów w godz. 8-17
(w soboty robocze 8-16)
Telefony: centrala 28-31 do 34
fax 51-53, telex 0633454
Prowadzi pełną obsługę bankową, a w szczególności poleca:
⇨ kredyty na działalność gospodarczą i pożyczki na cele konsumpcyjne dla ludności;
⇨ przyjmowanie opłat za czynsze, energię elektryczną, gaz, wodę, opłat komunikacyjnych PZU — bez pobierania prowizji od klientów;
⇨ sprzedaż euroczeków i kart kredytowych BDK SA VISA BUSINESS CARD;
⇨ przyjmowanie utargów do skarbca nocnego;
⇨ przechowywanie walorów pieniężnych, kosztowności itp. w skrytkach sejfowych.
ZAPRASZAMY
GG-503/5

PHU „JARO" Sp. z o.o.
Eksport — Import
J.Stelmaszczyk R.Mielnik
Przemyśl, ul. Jasińskiego 56, tel. 56-23
oferuje Państwu:
● ciągniki, maszyny i środki do produkcji rolnej
● śrutowniki i zgniatacze do zboża
● części zamienne do ciągników
● przyczepy jedno-i dwuosiowe rolnicze
● ogumienie, akumulatory i filtry
● oleje VAT i TEDEX — silnikowe, przekładniowe i hydrauliczne
● artykuły metalowe i materiały ogrodzeniowe
● liny, sznury i powrozy
● wózki spalinowe wysokiego podnoszenia
● stolarka budowlana, parkiety ● okna VELUX do poddaszy
● ościeżnice metalowe ● kotły c.o.
● komis samochodów, ciągników i maszyn rolniczych
● autoholowanie ● autogarażowanie
ZAPRASZAMY codz. 7 — 15, sob. 7 — 13
GW-530

Restauracja „KARPACKA"
Przemyśl
ul. Kościuszki 5
tel. 64-88
zaprasza na BAL ANDRZEJKOWY
27 listopada 1993 r.
od 20-tej do 3-ciej rano
Dobra muzyka, wyśmienita kuchnia!!!
GW-540/2

Największy wybór !!!
KURTKI ZIMOWE
damskie — męskie — młodzieżowe
ceny już od 740 tys. zł
Ponadto
kupisz u nas:
● spodnie dżinsowe EASY, RIFLE, JEANS JACK, DIESEL
● spodnie gumowane EASY
● koszule, bluzy, dresy sportowe
Sklep
„AMIGO"
Przemyśl, ul. Wałowa 1
Zapraszamy 10 — 18
w soboty 10 — 14
GW-535/2

W Dzienniku Urzędowym Województwa Przemyskiego Nr 18 z 2 listopada 1993 r. ukazały się rozporządzenia wojewody:
— nr 59 z 11 października 1993 r. w sprawie uznania starorzecza Sanu w Hurku za użytek ekologiczny;
— nr 60 z 15 października 1993 r., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w rejonie miejscowości Dobrzanka;
— nr 61 z 15 października 1993 r., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w rejonie miejscowości Bolestraszyce;
— nr 62 z 18 października 1993 r., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w rejonie miejscowości Sólca;
— nr 63 z 22 października 1993 r., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w rejonie miejscowości Laszki.
b.o.

Orzeł i reszta

Myślę głośno

Zwykle pierwszą czytelniczką moich tekstów jest żona, która też niekiedy pomaga mi w pracach technicznych. *„Czy ty ciągle* — powiedziała ostatnio — *musisz zajmować się polityką? To źle wpływa na serce...".* Trochę miała racji, bo mój lekarz kwękał oglądając mój ostatni elektrokardiogram, ale może zawiniła nie tylko polityka, ale i pogoda. Duchota, raptowna zmiana temperatury, wiatry, raz zimno, raz ciepło, słowem wszystko to w sumie nie wpływa dobrze na samopoczucie. Ja zawsze noszę przy sobie nitro, i to nie polskie, w pastylkach, ale węgierskie w aerozolu o nazwie **nitromint.** W aptece dają ten lek na receptę, ale trzeba już płacić z własnej kieszeni całą kwotę, czyli coś ok. 80 tysięcy zł. W pojemniczku znajduje się jednak 180 porcji, mogą więc one wystarczyć na długo. Wszystkim sercowcom proponuję, by brali (w tym przypadku) przykład ze mnie. Nie tylko zresztą im: zawały dotykają teraz nawet młodzieniaszków. Ponieważ ja już dwa mam poza sobą, więc w tej mierze mogę uchodzić za fachowca. I tak widzą Państwo, nie leżę do góry brzuchem, ale sporo czytam, obserwuję, myślę, no i piszę. Najgorsze jest bierne czekanie na tę podróż, z której już się nie powraca...

Nikt z nas nie ma wpływu na to, czy znajdzie się na tym świecie, na to, jakie otrzyma imię, jakie choroby go dotkną, chociaż niektórym może się przeciwstawiać chociażby przez niepalenie i nienadużywanie alkoholu. Ja potrafiłem kiedyś i dwie paczki papierosów wykopcić, zwłaszcza wówczas, gdy zasiadałem do pisania. Z wódą różnie bywało, ale przecież za kołnierz nie wylewałem. Zresztą w moim zawodzie byłoby to raczej trudne, bo okazji nigdy nie brakowało. Teraz i nie palę, i nie piję, denerwuje mnie nawet, gdy ktoś zatruwa. Moje zachowanie potwierdza znaną prawdę, że najgorsi są neofici...

Ale może już dość na ten temat. Słyszę, że gdzieś tam lekarze doszli do wniosku, iż są w stanie „wyprodukować" identyczne osobniki, to znaczy identycznych ludzi! Wierzyć się nie chce, że mogłoby być, dajmy na to, dwóch Hitlerów. Korygowanie natury przynosi różne skutki, a rozbicie atomu doprowadziło do takich zmian i wojskowych, i politycznych, i przyrodniczych, że mózg staje. Twórcy bomby atomowej mimo wszystko chyba nie mieli aż na tyle fantazji, by przewidzieć konsekwencje swego epokowego odkrycia.

Czy Państwo zauważają, że dzisiaj w ciągu dziesięciolecia może się zdarzyć więcej niż kiedyś w ciągu stulecia, i to niejednego? Wynalazek goni wynalazek, ale żebyśmy z tego powodu czuli się szczęśliwsi, trudno powiedzieć. Na świecie pogłębiają się kontrasty między państwami biednymi, a państwami bogatymi, trwa wędrówka ludów, której mają się przeciwstawiać wzmocnione posterunki graniczne, dysponujące coraz to nową aparaturą. Zgoda, można i na tym polu odnieść sukces, ale to wcale nie zmienia tej prawdy, że ziemia zagęszcza się coraz bardziej, a najbardziej właśnie w krajach gospodarczo zacofanych, gdzie jedyną rozrywką bywa często to, co *wiecie i rozumiecie*. Przyjdzie czas, choć na szczęście nie za naszego życia, kiedy czarni i żółci nakryją białych czapkami. Przynajmniej będą się starać to uczynić, a biali, wiadomo, bez walki się nie poddadzą. Trudno prorokować, ale może też dojść do konfliktu między wyznawcami chrześcijaństwa i islamu. Ten wyrok, wyrok śmierci, który ciągle wisi nad autorem „Szatańskich wersetów" (miałem tę książkę w ręku, ale ugrzęzłem w trakcie lektury, co może ujemnie świadczyć albo o mojej inteligencji, albo o wspomnianym dziele), ma coś z symbolu. Pewien mędrzec powiedział kiedyś, to znaczy wówczas, gdy hitlerowcy publicznie palili „nieprawomyślne" książki, że ten, kto dzisiaj pali książki, jutro palić będzie ludzi. Sprawdziło się, niestety, w stu procentach! A jak się skończy zjawisko (?) skazywania na karę śmierci AUTORA książki? Co potem? Ja tu wcale nikogo nie chcę obrażać, ale po prostu tak sobie głośno myślę i wcale nie jest mi za wesoło nawet i z tej przyczyny.

Tymczasem my w Polsce mamy swoje kłopoty z książkami. Nonsensem jest, że wydrukowanie ich za granicą, wskutek niemądrych przepisów, jest bardziej opłacalne niż druk tych książek w kraju. VAT przynosi bardzo smutne żniwo. Wydawca przy zakupie papieru musi od ręki zapłacić 22 proc. owego VAT-u. Odzyskuje pieniądze, ale najwcześniej (przy prasie) 40 dni po ukazaniu się numeru, a to są już nieco inne pieniądze. A to wszystko wchodzi przecież w koszta czasopisma lub książki!

Wizyta w księgarni powoduje ból głowy, a w przyszłości może być jeszcze gorzej. Ceny rosną, a ktoś, kto ma wybór: kupić żarcie czy książkę, płacić za światło czy kupować regularnie prasę, dokona takiego wyboru, o jakim ja tu pisać nie muszę.

Wydawcy, a jest ich sporo, to nie filantropi. Drukują to, co, ich zdaniem, najszybciej pójdzie. Stąd stosy kryminałów, horoskopów, romansów, ciekawostek, albo książek z gatunku „luksusowych", które najbardziej nadają się na prezent...

Kto dziś poprze debiutanta? Owszem, debiutant może wydać książkę, ale własnym sumptem. Są tacy młodzi, którzy potrafią harować i po 14 godzin na budowie, aby tylko ich wiersze ujrzały światło dzienne. Znam takiego jednego, który po debiucie za państwowe jeszcze pieniądze, tak pokochał własne książki, że gotów im chyba życie poświęcić. Przesadzam, ale tylko trochę.

W tym miejscu wspomniałem kiedyś, jak to pewne wydawnictwo wydrukowało po piracku tłumaczenie książki dokonane przez mego zmarłego ojca. Przypadkowo to odkryłem. Trwały przewalanki, ale wreszcie udało mi się honorarium uzyskać, dlatego, kiedy o tej sprawie pisałem, nazwy wydawnictwa nie podałem, choć zapowiedziałem, że zmienię zdanie, jeśli forsa nie wpłynie. Zmieniać nie muszę, ale tak sobie myślę — ile jest takich pirackich wydań? Przecież są spadkobiercy pisarzy, którzy rzadko odwiedzają księgarnie...

Pogoda dla bogaczy? Pogoda dla cwaniaków? A książki to przecież wierzchołek góry lodowej: pirackie kasety video — TO JEST TO! Tematu nie rozszerzam, ale myślę, że nowy minister kultury, z prawdziwego już, jak sądzę, zdarzenia, energiczniej wkroczy tu do akcji, która zresztą trwa już od pewnego czasu. Nie zazdroszczę ludziom, którzy weszli do nowego rządu, ale zachowuję umiarkowany optymizm.

A tak przy okazji: coś ostatnio nikt z Czytelników do mnie nie pisze. Szkoda, bo ja tak lubię otrzymywać listy! Adres redakcji „Pogranicza" nie jest utajniony!

M. A. JAWORSKI

BOCHEŃSKI PODZIEMNY CUD

Niepowtarzalnym miejscem na ziemi, a raczej pod jej powierzchnią, jest kopalnia soli w Bochni. Właśnie ona — dzięki swoim walorom — przynosi miastu międzynarodową sławę turystyczną. Bochnia leży 40 km na wschód od Krakowa. Powstała u stóp Pogórza Karpackiego. Liczy ok. 30 000 mieszkańców. Prawa miejskie nadał Bochni w 1253 roku książę Bolesław Wstydliwy. Miasto od swojego początku stanowiło zaplecze gospodarcze królewskich żup solnych.

Chlubą miasta jest najstarsza w Europie kopalnia soli założona w 1248 roku. Jest znacznie starsza od swojej sławnej siostry w Wieliczce.

Ciekawa rzeźba terenu oraz niespotykany mikroklimat (m.in. duża zawartość jodków i bromków) starych komór kopalni soli „Bochnia" sprawia, że miasto może stać się ośrodkiem sanatoryjno-rekreacyjnym.

Ewenementem tegoż czarownego miejsca jest powstała na głębokości 250 metrów komora warzyn, którą przystosowano do uzdrowiskowego leczenia. Jest ona podzielona na niepowtarzalnej urody segmenty. Możecie państwo skorzystać ze znajdującej się tam **sali terapii ruchowej,** w skład której wchodzi pełnowymiarowe boisko do gry w siatkówkę, koszykówkę, tenisa etc. Dla osób, dla których taniec zawiera w sobie całą gamę kulturowych zachowań — elegancję, gracje, wdzięk... — jest **sala teneczna...** pod firmamentem biało-srebrzystego sklepienia. Dla smakoszy kawy, herbaty i ciasteczek przeznaczona jest oryginalna, przytulna **kawiarnia.** Natomiast **czytelnia** w scenerii solnych stalaktytów proponuje randez-vous z ulubionymi autorami i bohaterami. Miłośników X Muzy oraz dobrej muzyki można wprowadzić w zachwyt baśniowymi formami stworzonymi przez naturę oraz niepowtarzalną atmosferę tejemniczości i piękna w tzw. **sali audiowizualnej.**

Walory kopalni uzupełnia specyficzny mikroklimat podziemnych komór solnych. Już od dawna znany jest z tego, że powoduje złagodzenie a nawet eliminację objawów chorób górnych dróg oddechowych, astmy oraz chorób alergicznych...

Z dala od zgiełku życia na powierzchni ziemi, tam — na głębokości 250 metrów — można czuć się uwolnionym od ciągłego pośpiechu, niepokoju... Można czuć się po prostu szczęśliwym. W zwariowanym tempie końca XX wieku, właśnie wśród baśniowej scenerii lśniących słonych stalaktytów, pajęczyn i stalagmitów... możemy oddać się zadumie, wypełnić wnętrze milczeniem, czuć puls własnego przemęczonego serca.

W podziemiach bocheńskiego cudu natury wyczujecie państwo subtelną harmonię, orzeźwiające połączenie — symbiozę. Bo człowiek jest przecież kruchą cząstką natury.

IGA DŻOCHOWSKA

(niezależna dziennikarka; korespondent radia w Londonie w Kanadzie, pisze dla prasy polonijnej w USA, uczestniczka Światowego Forum Prasy Polonijnej, Tarnów' 93).

W POTRZEBIE SKORZYSTAJ Z OFERTY KREDYTOWEJ PKO

Kredyt gotówkowy na dowolny cel

★ spłata — do 2 lat
★ wysokość kwoty uzależniona od zabezpieczenia oraz oceny wypłacalności klienta i poręczycieli
★ oprocentowanie przy spłacie do 12 miesięcy — 43% w stosunku rocznym tj. 23,3% pożyczonej kwoty

Kredyt dla właścicieli kont osobistych

Właściciele kont osobistych w PKO mogą zawierać roczne umowy kredytowe, nie wymagające poręczeń i zabezpieczeń. Umowa zapewnia:
★ możliwość przelania całości lub części kredytu na konto osobiste bez dodatkowych formalności, tylko na podstawie pisemnej dyspozycji
★ wielokrotne wydawanie nowych dyspozycji przelewu po spłaceniu wcześniej podjętych kwot.

Aktualne oprocentowanie kredytu wynosi 42% rocznie, tj. 10,5% kwoty pożyczonej na 3 miesiące — przy jednorazowej spłacie. Przy spłacie regularnej, w miesięcznych ratach oprocentowanie pożyczonej na 3 m-ce kwoty wynosi tylko 7%.

Kredyt gotówkowy z dyskontem

★ oprocentowany wg stałej stawki procentowej — odsetki PKO pobiera jednorazowo za cały okres kredytowania przy wypłacie kredytu
★ aktualne oprocentowanie kredytu wynosi 2% miesięcznie od kwoty udzielonego kredytu
★ maksymalny okres kredytowania wynosi 6 miesięcy.

Pożyczka lombardowa

★ wypłata „od ręki" po zawarciu umowy kredytowej
★ spłata od 7 dni do 3 miesięcy
★ oprocentowanie: 1,5% na 7 dni; 6% miesięcznie; 18% na 3 miesiące
★ kwota pożyczki uzależniona od zabezpieczenia
★ zabezpieczeniem mogą być: bony i książeczki PKO, waluty zagraniczne wymienialne, kosztowności, blokada środków pieniężnych na rachunkach prowadzonych w PKO i w bankach, w których Skarb Państwa odpowiada za wkłady.

Kredyt hipoteczny — na cele mieszkaniowe

Udzielany jest na realizację inwestycji oraz na zakup domu (lokalu) zasiedlanego po raz pierwszy — na zaspokojenie własnych potrzeb mieszkaniowych.
★ kwota kredytu nie może przekraczać 36-krotnej miesięcznego dochodu gospodarstwa domowego i równocześnie nie może przekraczać 80% planowanych kosztów inwestycji (wartości zakupowanego domu — lokalu)
★ oprocentowanie kredytu wynosi 1,1 stopy kredytu refinansowego NBP w skali rocznej tj. 38,5%
★ kredyt spłacany jest w ratach wraz z odsetkami. Ich łączna kwota nie może być mniejsza niż 25% miesięcznych dochodów gospodarstwa domowego kredytobiorcy
★ zabezpieczenie spłaty — na hipotece nieruchomości.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE W ODDZIAŁACH PKO NA TERENIE WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO.

GW-534

Pani Łyjak nie reprezentuje społecznych racji

Pani Łucja Łyjak — główny specjalista Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska w Przemyślu po raz wtóry autorytatywnie zabiera głos w notce **„Wszyscy chcielibyśmy mieszkać w środowisku czystym"** („Pogranicze" z 12 października 1993 r.), tym razem w sprawie zasadnie — moim zdaniem — sformułowanych wątpliwości w korespondencji Z.T. z Jarosławia, pt. **„Skąd tak jednoznaczne wnioski"** („Pogranicze" z 31.08.1993 r.), odnoszących się do jej poprzedniego stanowiska wyrażonego z upoważnienia Wojew. Inspekcji Ochrony Środowiska w polemice **„Nie ma podstaw do podważania wiarygodności badań".** Przypomnę, że był to odzew na korespondencję pp. E. Sęk i U. Bieleckiej **„Bomba w Jarosławiu"** („Pogranicze" z 27.07. 1993 r.) o szkodliwości ekologicznej stacji CPN u zbiegu ulic: Kraszewskiego i Pełkińskiej w Jarosławiu.

Te wątpliwości są również naszymi, mieszkańców, którym przyszło żyć obok truciciela środowiska biologicznego, łącznie z nami i naszymi dziećmi. Wyłuszczaliśmy to w dziesiątkach pism do kompetentnych instytucji jak również na łamach życzliwego nam „Pogranicza".

Tymczasem również obecnie p. Ł. Łyjak nadal zajmuje problematyczne stanowisko, nie wnosi nowych, istotnych argumentów, powiela typową urzędniczą znieczulicę. Myślę, że jest to przykład próby manipulowania opinią społeczną.

Uciążliwość i zagrożenie zdrowotne, jak anomalie związane z zachowaniem równowagi, alergie, bóle głowy, choroby układu krążenia, nadmierny hałas pojazdów, zatrute wyziewami etyliny powietrze p. Łyjak minimalizuje, usiłuje nas wepchnąć w gorset pozostałej części społeczności, która — jej zdaniem — również żyje w środowisku skażonym, a nie „wychyla się" wobec urzędników.

Nasze postulaty ograniczenia ilości dystrybutorów, zlikwidowania dystrybutora z olejami napędowymi (uruchomionego rok temu samowolnie, wbrew zaleceniom urzędowym), zabiegi o zlikwidowanie stacji w nieodległej perspektywie — zbiegają się z Planem Przestrzennego Zagospodarowania Miasta, który przewiduje przeniesienie stacji CPN na obrzeże miasta.

My domagamy się wykonania tej decyzji, zgodnej z trendami czynionymi praktycznie w skali innych miast.

Tam, gdzie chodzi o zdrowie ludzi, przedstawiciele instytucji powołanych do ochrony środowiska nie mogą być odbierani społecznie jako adwersarze obrońców tych interesów. Jak bowiem interpretować stwierdzenie, że *„polemika* — z naszej strony — *polega na tym, że nie wykonano jeszcze wielu innych badań, jest w tym przypadku bezprzedmiotowa"* i skończy się — grozi nam p. Ł. Łyjak, gdy *„skarżący sam będzie ponosił koszty nieuzasadnionych badań"*.

Przepraszam, ale coś tu nie rozumiem, czyje racje p. Ł. Łyjak reprezentuje — społeczne?, o które interesy zdrowotne ustawowo ma dbać — czy wpływowego, bo bogatego lobby CPN?

O ile znam temat z fachowej publicystyki i z autopsji, inne województwa podobnych obiekcji nie posiadają i organizują rozliczne, dodatkowe badania, jeśli zbiegają się z wolą społeczności, które reprezentują, aby ograniczyć, bądź zlikwidować permanentnych trucicieli.

Teraz poniekąd już rozumiemy, dlaczego nasze poczynania grzęzną w „klimacie gombrowiczowskiej niemożliwości". Nie mogą się przebić, są rozmywane wnioski i zalecenia głównego inspektora ochrony środowiska z 22.01.93, ślimaczy się nakaz przeprowadzenia obowiązkowego pomiaru natężenia hałasu powodowanego przez środki transportu korzystające z usług stacji paliw, szczególne środki zaopatrujące się w olej napędowy — zalecanego do wykonania w trybie natychmiastowym wobec Dyrekcji Okręgowej CPN w Rzeszowie przez dyrektora Wydz. Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu. W ww. nakazie jest również działka dla PIOS Wojew. Insp. Ochr. Środ. — uzgodnienie metodyki przeprowadzania tych badań.

Gdyby cała para poszła w działania konkretne, we współdziałaniu z nami, a nie w tzw. gwizdek, spieranie się spektakularne z niewłaściwą stroną konfliktu — nie byłoby zbędnych polemik, obstrukcji CPN z realizowaniem odgórnych zaleceń.

Tym bardziej nie pojmuję cierpkiej uwagi p. Ł Łyjak, abyśmy polemizowali z kulturą i znajomością tematu. Każdego bowiem, kto będzie miał niewygodną dla interlokutora opinię, można w ten sposób zaetykietować.

Niestety, w całej tej sprawie (jak dotąd) „Pogranicze" jest jedyną platformą, gdzie możemy swoje racje i żale przedstawić.

Mgr Stanisław Pawlik
Jarosław, ul. Pełkińska 28

Najkorzystniejsze ceny zboża

W związku z zamieszczeniem w Waszym Tygodniku z 26 października 1993 roku notatki pt. **„Podejrzane rachunki"**, Zakłady Przetwórstwa Zbożowego ARR S-ka z o.o. w Jarosławiu informuje jak niżej:

1. Z uwagi na to, że nie znamy nazwiska dostawcy, nie mogliśmy sprawdzić wyników analizy laboratoryjnej dostarczonego zboża.
2. W dniu 21.08.1993 r. obowiązywał cennik skupu, który określał podstawowe ceny skupu przy parametrach:
— wilgotność do 15%
— zanieczyszczenia w II stopniu tj. do 6%

Ceny te wynosiły:
— pszenica pospolita 200 000 zł/1q
— pszenica glutenowa (zaw. glutenu 26-27%) 210 000 zł/1q
— pszenica glutenowa (zaw. glutenu 28% i wyżej) 220 000 zł/1q

3. W obowiązujących u nas cennikach nigdy nie określaliśmy ceny poszczególnych odmian pszenicy, ale ceny zawsze były oparte na właściwych cechach jakościowych (wilgotność, zanieczyszczenia, zawartość glutenu).

Przy okazji chcemy sprostować stwierdzenie o „potentacie". Przemysł zbożowo-młynarski, w tym i nasze przedsiębiorstwo, został skutecznie zniszczony ogólnie znaną polityką kredytową. W regionie południowo-wschodnim dzięki powiązaniu się z Agencją Rynku Rolnego jedynie nasza jednostka prowadziła skup zbóż bez ograniczeń i płaciła za dostawy w miarę terminowo, nawet i w dniu dostawy, o czym zresztą informuje dostawca. Na rynku zbożowym pojawiło się szereg nowych podmiotów gospodarczych prowadzących skup a także rozprowadzanie zbóż, w tym również tzw. „darów", które skutecznie uderzyło w krajowego producenta i przemysł przetwórczy. Podajemy również, że ceny skupu w poszczególnych okresach ulegają zmianie w zależności od popytu i podaży z tym, że stosowane przez nas ceny skupu (być może jeszcze nie w pełni satysfakcjonujące producenta) były najkorzystniejszymi w Polsce południowo-wschodniej. Interweniujący rolnik zrealizował dostawę w okresie, gdy ceny skupu były niższe niż np. obecnie, ale na podstawie podanych przez Was danych musimy stwierdzić, że rozliczony został prawidłowo, zgodnie z obowiązującym w tym dniu cennikiem skupu.

Członek Zarządu ZPZ „ARR"
Władysław Kruk

Powyborczy remanent

Za kilka dni miną dwa miesiące od wyborów. Kandydując na senatora z woj. przemyskiego uzykałem blisko 27 tysięcy głosów. Przyznaję otwarcie, że dla człowieka z prowincji to bardzo duża satysfakcja. **Pragnę zatem wszystkim wyborcom, którzy zdecydowali się głosować na mnie — serdecznie, gorąco podziękować.** Uczyniłbym to — proszę wierzyć — tuż po wyborach, lecz do tej beczki miodu kilka kropel dziegciu dolał burmistrz Cieszanowa — Jan Kowal, który wniósł wniosek do Sądu Wojewódzkiego o naruszenie przeze mnie ordynacji wyborczej, a miało to rzekomo mieć miejsce 5 września br. podczas spotkania z wyborcami, zorganizowanego przez SLD. Myślałem, że sprawa potoczy się błyskawicznie i będę mógł Szanownych Czytelników poinformować o wyroku sądu. Jednak mimo trzech rozpraw sąd nie rozstrzygnął jeszcze o winie i karze za rzekome zniesławienie p. Kowala. Burmistrz do wspomnianego spotkania przygotował się lepiej niż ja i troje innych ówczesnych kandydatów na posłów. Bez naszej zgody nagrał na video i taśmie radiowej dla celów sądowych całe spotkanie (mam nadzieję, że całe). W swoim przydługim wystąpieniu na spotkaniu żalił się, że panuje zła opinia o nim, żądał ode mnie przeproszenia go i napisania, że moje dotychczasowe publikacje nie zawierały prawdy. W związku z tym, że już dawno w „Stopie" pisałem krytycznie o jego działalności i ewentualne żądanie satysfakcji przedawniło się, kategorycznie zażyczył sobie, abym zaprzeczył lub potwierdził prawdziwość treści moich publikacji. Oczywiście, że potwierdziłem, ba nadal uważam to za prawdę.

Czym burmistrz poczuł sie obrażony? Zacytuję w oryginalnym brzmieniu najważniejszą część wniosku:

„Kandydat z naszego miasta na senatora dążąc do pozyskania sympatii wyborców, zasadę tę pogwałcił (ważenie i przemyślnie wypowiedzianych słów), rozpowszechniając nieprawdziwe informacje na temat mojej działalności jako burmistrza gminy. Zarzucił mi wybudowanie „bezużytecznego wodociągu na suchą wodę" twierdząc, że ta inwestycja była niepotrzebna, następnym pomówieniem było stwierdzenie, że w Cieszanowie nie buduje się ani jednego mieszkania, co jest wierutnym kłamstwem, bowiem powstają domki jednorodzinne i bloki. Kolejny zarzut sprowadzał się do tego, że zostały utopione pieniądze w remoncie przedszkola, który ciągnie się latami. Remont przdszkola był potrzebny a pieniądze dobrze zainwestowane, bo przecież w interesie naszych rodzin. Pan Dziadula rozpowszechnił ponadto fałszywe wiadomości jakobym zarabiał 12 mln zł, co jest kolejnym oszczerstwem, bowiem moje dochody sięgają po opodatkowaniu 7 mln 590 tys. oraz rozgłaszał plotki, że w procesie o zniesławienie zażądałem dla siebie 2 mln zł, co jest oczywiście bezpodstawne, bo z takim wnioskiem do sądu nie występowałem".

Podobno ten wniosek — pozew pisał prawnik, ale chyba ze średnim wykształceniem (średnio myśli, średnio pisze). Teraz już wiem na co w Urzędzie Gminy trzech prawników. Pani Marta będzie bronić dobrego imienia p. burmistrza. Na trzciej rozprawie obok p. pełnomocnika zjawił się też adwokat. Kto zjawi się na kolejnej rozprawie? Ja nie mam pełnomocnika, nie mam adwokata. Mam pewność, że występowałem słusznie w społecznych sprawach i krytykowałem pomysły burmistrza nie tylko dlatego, że pozwala mi na to prawo prasowe, ale fakty wskazują na niegospodarność. Pójdę na kolejną rozprawę uskrzydlony stwierdzeniem mego idola — Stanisława P o d e m s k i e g o: *„... Muszę jednak zrozumieć dziennikarzy, których podstawowym obowiązkiem jest patrzenie władzy na ręce, tropienie, czy aby urzędy robiły wszystko, co do nich należy. Ta oczywista sprzeczność zawodowych konieczności rodziła, rodzi i rodzić będzie zawsze wzajemne zarzuty.* (**„Polityka"** nr 44).

Burmistrz podczas feralnego spotkania nie chciał nic wytłumaczyć 70 osobom tam obecnym. Sprawiedliwości wyroku dochodzi najczęściej w sądach. To nie jest pierwsza sprawa. Tylko w październiku br., oprócz kilku dni spędzonych w Sądzie Wojewódzkim w opisywanej sprawie, uczestniczył w innej sprawie wnioskowanej przez siebie do Sądu Rejonowego w Lubaczowie. Wcześniej czuł się obrażony przez mieszkańca Nowego Sioła i wniósł skargę do kolegium w Lubaczowie. Kilka dni w sądach, kolegium plus kilka dni na instruowaniu świadków, szukaniu dokumentów nieskazitelności, pracowitości i świetnego przygotowania zawodowego, rozmowa z adwokatem — i uzbiera się tego dość duża ilość czasu przeznaczonego przecież na przyjmowanie stron (rozmowy odbywały się we wtorki, przyjęcia stron też), załatwianie spraw służbowych. Ale strony nie zające, nie uciekną, a dobra opinia i samopoczucie mogą się przydać w najbliższych wyborach samorządowych. Trzeba jakiegoś „hitu", który pozwalałby spać spokojnie i być pewnym głosów wyborców.

Nie jestem mściwy. Życzę panu burmistrzowi, aby uzyskał takie wyniki w Cieszanowie i gminie, jak ja 19 września. Mnie ci mieszkańcy wystawili rachunek, o którym nie śniłem nawet w kolorowych najpiękniejszych snach, (inna sprawa, że nie miałbym nic przeciwko temu, aby wynik powtórzył się kiedyś jeszcze raz). A opinii nie zdobywałem w sądach i kolegiach... Obrażać się na swoich ludzi, to tak jakby gryźć rękę, która pana żywi.

A propos tej ostatniej sprawy. Po trzech rozprawach nie wiem jakie burmistrz ma dochody. Przedstawione zaświadczenie o zarobkach, wydane przez referentkę, nie zawierało daty (czyżby celowo?), a zaświadczenie o wysokości dochodów z tytułu ryczałtu za jazdę własnym samochodem jeszcze do mnie nie dotarło.

Edward Dziadula
Cieszanów

Są możliwości

Artkuł **„Co na to ciepłownicy?"** — zamieszczony w nr 42 „Pogranicza" — zobligował nas do wyrażenia opinii na temat zasilania istniejących tzw. „starych" osiedli mieszkalnych w ciepłą wodę użytkową.

W zdecydowanej większości eksploatowanych przez MPEC węzłów wymiennikowych c.o. istnieją techniczne warunki do zainstalowania wymienników ciepłej wody użytkowej (c.w.u.) przy stosunkowo niewielkich kosztach (przyłącza rurowe wysokoparametrowe w większości przypadków posiadają wystarczające rezerwy mocy).

Aby jednak ciepła woda mogła dopływać do mieszkań odbiorcy — musi istnieć wewnątrz budynku instalacja c.w.u. I tu ogromna rola administratorów. W czasie remontów kapitalnych lub bieżących, bądź podczas wymiany instalacji c.o. i wodnych — należałoby wykonać instalację c.w.u. w sposób umożliwiający zasilanie mieszkań i opomiarowanie za pomocą wodomierzy.

MPEC jako producent i dostawca energii cieplnej jest zainteresowany rozszerzaniem sieci odbiorców c.w.u., lecz praktyczna realizacja tego zagadnienia zależy w znacznym stopniu od zainteresowania administracji osiedli, które to administracje, działając w imieniu indywidualnych odbiorców, mają wpływ na sposób przyjętego rozwiązania dostawy czynników energetycznych.

Podpowiadając administracji osiedli — widzimy perspektywiczną możliwość doprowadzenia ciepłej wody użytkowej z miejskiej sieci ciepłowniczej do takich osiedli jak Krasińskiego, Biskupa Galzera, Kazanów (po budowie wymiennikowni), Kmiecie itd.

Ze swojej strony MPEC udzieli niezbędnej pomocy technicznej i merytorycznej a w okresie remontowym może dokonać niezbędnych prac przygotowawczych do montażu wymienników c.w.u.

Prezes Zarządu MPEC
mgr inż. Stanisław Pogoda

TYGODNIK „POGRANICZE"

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek C y n k a r.
Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.
Przedstawicielstwo we L w o w i e przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.
Wydawca:„PUBLIKATOR", spółka z o.o.
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.
O g ł o s z e n i a przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

Rekordziści

„Nowe Podkarpacie" pisze o samookaleczeniach wśród więźniów. Andrzej Ł. w ciągu niespełna roku połknął 68 ostrzy noży, sprężyn i trzonków od łyżek, zasypał sobie oczy tłuczonym szkłem. Paweł B. wbił sobie w oko kawałek miedzianego drutu, chcąc w ten sposób wymusić przetransportowanie go do szpitala wolnościowego w celu dokonania operacji. Nie godził się na wyjęcie drutu w szpitalu więziennym. I Andrzej i Paweł zostaną kalekami do końca życia. Ci przynajmniej żyją, natomiast nie udało się lekarzom uratować od śmierci więźnia, który połknął ...pałąk od wiadra. Od zwykłego ocynkowanego wiadra, którym wyciąga się wodę ze studni! Tego człowieka od wolności dzielił jedynie rok, a siedem spędził już za kratkami. Lekarze zachodzą w głowę: jak TO mógł on połknąć?

JAW

MAKARON DOMOWY Z JABŁKAMI

20 dag mąki, 2 jajka, 2 łyżki wody, sól, 75 dag jabłek, cynamon, 2 — 3 łyżki cukru, około 10 dag masła lub masła roślinnego.

Z mąki, jajek i wody zagnieść ciasto makaronowe, wyrobić, rozwałkować cienkie placki, przesuszyć, po czym kroić bardzo cienki makaron. Rozsypać go równą warstwą na blasze, wstawić do piekarnika i lekko zrumienić. Wysmarować naczynie żaroodporne lub płaski, gruby rondel dość grubo masłem, wysypać tartą bułką. Obrać jabłka, pokroić na cienkie plasterki. Ułożyć na dnie naczynia warstwę makaronu, skropić tłuszczem, położyć warstwę jabłek, posypać je cukrem i cynamonem. Można także dodać kilka posiekanych orzechów, ale nie jest to konieczne. Układać kolejne warstwy makaronu i jabłek. Ostatnią powinny stanowić jabłka dość obficie skropione masłem. Wstawić do gorącego piekarnika, zapiec. Podawać na gorąco lub na zimno.

SUSZE Z ZIELONYCH WARZYW AROMATYCZNYCH

Środkowe, najmłodsze liście selerów i pietruszki wymyć i osączyć z wody. Oddzielić same blaszki liściowe i te pokroić nożem. Rozsypać cienką warstwą na kartce papieru, wysuszyć w cieniu (na słońcu tracą kolor!). Wysuszone tak, by kruszyły się w palcach, zsypać i ubić w małych, szczelnie zamykanych słoiczkach. Stanowią znakomite zimowe przyprawy do wszystkich potraw.

W ten sam sposób można suszyć zielony szczypiorek.

Cebula z pogranicza

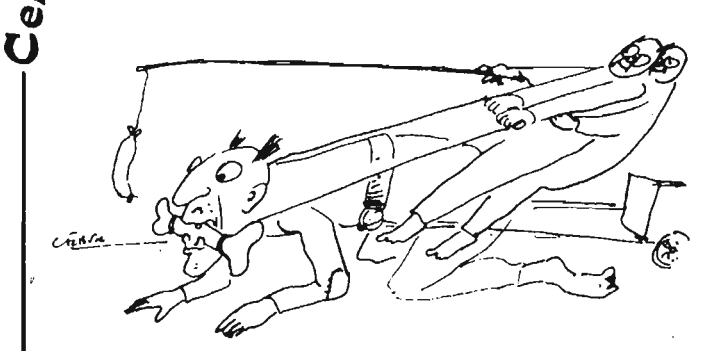

Z cyklu: REKLAMA TELEWIZYJNA

Hulaj dusza, piekła nie ma!

Może nie „hulaj dusza", ale „hulaj pióro"! I może nie piekła nie ma, ale cenzury. To cieszy, ale z wolności trzeba umieć korzystać. Zwraca na to uwagę Aleksander Małachowski, który cytuje felietonistę **„Życia Warszawy"** (w tym samym zresztą piśmie), Krzysztofa Czabańskiego. Tenże Czabański potrafił tak sformułować swoją myśl na temat Waldemara Pawlaka *„Rzecz jasna nie napiszę, że robi na mnie wrażenie ponurego aparatczyka żywcem przeniesionego z epoki Gierka, przywódcy fagasów, którzy patrzą tylko, gdzie tu co zachapać"*. O innych politykach Czabański też ma podobne zdanie, choć stale zastrzega się, że *„nie napisze"*. *„Nie napisze"* więc, że Suchocka ma jedynie kwalifikacje kucharki, że Piątkowski wygląda na patentowanego osła, że Skubiszewski niczym jakiś dureń zmarnował wiele szans polskiej polityki zagranicznej... Komentarz Małachowskiego: *„Przyzwoity dziennikarz nie posługuje się takim językiem, dobrym wśród pijanych kolesiów spod budki z piwem"*. Małachowski ostrzega też redakcję: jeśli ta będzie nadal zamieszczać podobne teksty, to on zrezygnuje ze współpracy z pismem. Zobaczymy, ale przypadek ten świadczy, że kierownictwa redakcji nie powinny wszystkiego puszczać na żywioł, bo mogą przecież pójść z torbami. Sądy potrafią dosolić!

JAW

Droga zabawa!

W ogłoszeniach prasowych reklamuje się to jako „dziką zabawę". Intymne wspomnienia Agnieszki, słodkiej Małgosi czy Joli (solo) kosztują jednak 53 tysiące złotych. Za minutę! Czyli ponad milion za dwadzieścia minut pogaduszki. Za taką cenę można sobie nieco dłużej pogawędzić z dziewczyną w samym łożu! A swoją drogą refleksja: jeśli takie ogłoszenia ukazują się, muszą komuś jakiś zysk przynosić? Wątpię jednak, by zainteresowany telefonował z aparatu zainstalowanego we własnym domu! Czyżby to sposób na spowodowanie bankructwa szefów?

JAW

— Przepiłeś ostatnią kuroniówkę, więc wynoś się!

— A dokąd? Przecież drugiej kuroniówki już nie dostanę...

Rys. E. KMIECIK

HOROSKOP

SKORPION (24 X — 23 XI)

Czy już zdecydowałeś o dalszej drodze? Jeśli jeszcze się wahasz, zasięgnij opinii Wodnika. On wie najlepiej na co dziś postawić, choć ryzyko istnieje zawsze.

STRZELEC (24 XI — 21 XII)

Znów zaczynasz prawić kazania? A tak już było dobrze, zdawało się, że to już zamierzchła przeszłość. Jeśli aż tak Cię ponosi, złóż protest na piśmie.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Miało już ponoć się poprawić a tu tymczasem dodatkowe emocje dopiekły Ci do żywego. Ciężko teraz wrócić do równowagi psychicznej. Może zatem ćwiczenie jogi?

WODNIK (21 I — 20 II)

Nie zbywaj byle czym będącego w rozterce Skorpiona, lecz udziel mu przyjacielskiej porady. Tobie nie ubędzie, a on być może stanie na nogi.

RYBY (21 II — 20 III)

Nostalgia i zaduma dopadły nie tylko Was. Przypisane są temu smutnemu miesiącowi, gdzie co krok *memento mori*. Myślcie jednak o życiu doczesnym i realizujcie swoje plany.

BARAN (21 III — 20 IV)

Nabawiłeś się urazu do niedziel i świąt. Nie wiesz co z sobą począć, warczysz na wszystkich wokoło, nie potrafisz się skupić nad lekturą. Terapią zdają się długie spacery gdzie oczy poniosą.

BYK (21 IV — 21 V)

Wyznajesz zasadę, że to już nie twoje zmartwienie, lecz tych, którzy Ci zawierzyli. Jak to się ma do odpowiedzialności i etyki zawodowej? O to też Cię głowa nie boli?

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Przebrałyście miarkę, więc koniec z patrzeniem przez palce. Teraz już nie ma zmiłuj się. Trzeba się rozstać. Szukajcie sobie innego punktu zaczepienia.

RAK (22 VI — 22 VII)

Wyszedłeś zwycięsko — możesz sobie pogratulować. Okazało się, że *„nie taki diabeł straszny jak go malują"*. Opanowałeś już podstawy i śmiejesz się z trudności.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Twierdzisz, że pozostało Ci tylko uprawianie sztuki dla sztuki? To nieprawda — masz również inne możliwości, trzeba się tylko rozejrzeć...

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Koledzy mają za miękkie serca, powinnaś zatem wkroczyć zdecydowanie i zrobić porządek tam gdzie im niezręcznie. Stać Cię na obiektywizm i zachowanie dystansu.

WAGA (24 IX — 23 X)

Jak długo myślisz tolerować obecną sytuację? Przecież widzisz, że wszyscy mają już tego serdecznie dość. Koniecznie trzeba coś z tym fantem zrobić!

Krzyżówka z hasłem

KUPON „POGRANICZE"

Poziomo: 1) weselny Mendelssohna, 6) arka, 9) rzeka w Wenezueli, 10) dawna moneta srebrna, 11) dziewięciu instrumentalistów, 12) oszlifowany diament, 13) krzywa w Pizie, 16) gatunek żyrafy, 19) np. teatralny lub ogórkowy, 21) taboret, 22) dzierżawa, 23) do malowania, 24) sedno sprawy, 25) gatunek klonu, 28) do barszczu, 31) śnieżna na drodze, 34) wytwórnia monet, 35) łosza, 36) część ust, 37) martwica tkanek, 38) wielkość fizyczna, 39) do zupy.

Pionowo: 1) pobudka do działania, 2) narzędzia do żłobienia, 3) słynny Grek, 4) etenyle, 5) część nogi, 6) rachunek bankowy, 7) stopień w hierarchii, 8) najczęściej wołowe, 14) biznes, 15) za przełykiem, 17) zagadnienie, 18) intryga, 19) krawędź, 20) przeciwległy zenitowi, 26) kupalnik górski, 27) leń, 28) deformacja tektoniczna, 29) ptak z rodziny łuszczaków, 30) typ aktora, 31) może być serca, 32) warta, 33) miasto w płd. Turcji.

Litery z pól od 1 do 47 utworzą hasło (myśl Sofoklesa), które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagrody.

★★★

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 43/126
Hasło: *„BGŻ — SZKOŁĄ BIZNESU. KUPUJ AKCJE!"*

Książeczkę oszczędnościową z wkładem 500 000 zł, ufundowaną przez Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej przy placu Zgody 3 w Przemyślu, otrzymuje **p. Helena Błońska z Łodzinki Dolnej w gminie Bircza.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 44/127
Hasło: *CZASEM ŁATWIEJ WYCIĄGNĄĆ PORTFEL NIŻ WNIOSKI".*
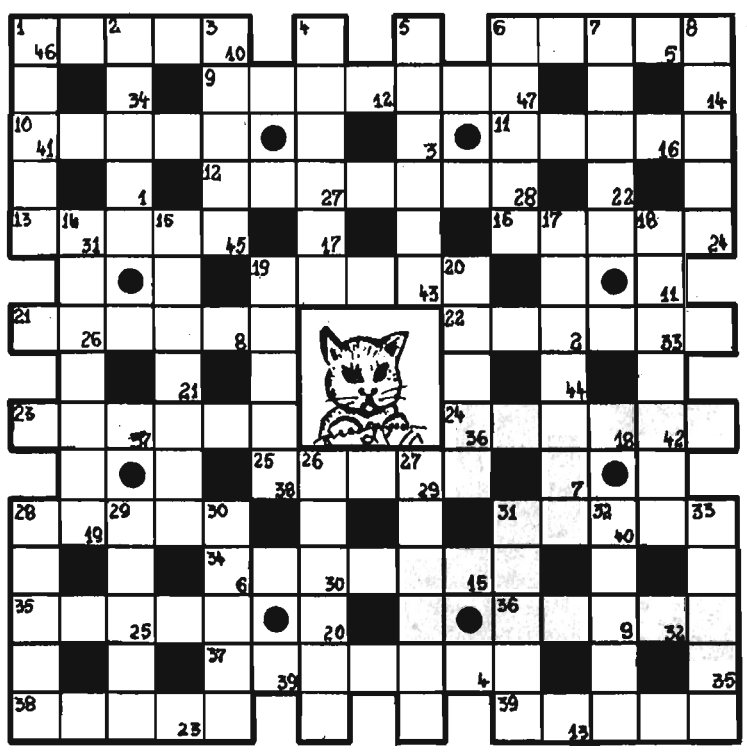
Nagrodę-niespodziankę otrzymuje **p. Józefa Haliniak ze Skołoszowa w gminie Radymno.** Nagrodę wysyłamy pocztą.